

Kubik Seneca Grenów.



# GENEZA TRENÓW

J. KOCHANOWSKIEGO

napisał

Wincenty Kubik.



**TARNOPOL.**

Z DRUKARNI L. WIERZBICKIEGO.

1903.







# GENEZA TRENÓW

J. KOCHANOWSKIEGO

napisał

Wincenty Kubik.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

**TARNOPOL.**

Z Drukarni L. Wierzbickiego.  
1903.



7398



Wpływ, jaki wywarły Treny na całą późniejszą literaturę polską, jest już dziś, głównie przez pracę Faleńskiego<sup>1)</sup> dostatecznie wyświełlony. Żadne inne dzieło przed pojawieniem się utworów Mickiewicza nie miało tak doniosłego wpływu; przez dwa następne wieki po ukazaniu się Trenów niema prawie autora, któryby był zupełnie wolny od tego wpływu, niema także prawie dzieła, na któremby śladów tego wpływu widać nie było. To więcej świadczy o piękności i wysokiej wartości tego utworu, niż wszystkie rozprawy; wpływ ten więcej mówi, niż wszelkie dowodzenia krytyków i estetyków.

A przecież, choć dzieło to uznawano godnem naśladowania, choć brano je za wzór, choć z niego czerpano pomysły, wyrażenia i zwroty całe, jednak długo nie umiano sobie zdać sprawy z wysokiej wartości tego utworu, nie umiano ocenić go należycie i dziełu temu w literaturze takie naznaczyć miejsce, jakie mu się słusznie należy. Współcześni nazywają je »lekkie«<sup>2)</sup>, późniejsi, mówiąc o Kochanowskim, inne jego dzieła wysuwają naprzód, o innych dziełach Kochanowskiego mają więcej do powiedzenia; o Trenach albo przemilczają, albo zbywają je kilku słowami i aż do Brodzińskiego nie nie widzą w Trenach uwagi godnego.

Brodzińskiemu przypada zasługa, że potrafił zrozumieć znaczenie Trenów w literaturze i ocenił ich wartość; on pierwszy nazwał je arcydziełem.<sup>3)</sup> Przecież zdanie jego przebrzmiało bez wrażenia.

<sup>1)</sup> Felicyan (Faleński) »Treny Jana Koch.« Bibl. Warsz. 1866. I. Nadto Wiszniewski Hist. lit. pol. T. VII. str. 80. nast.

<sup>2)</sup> Januszowski w Przedmowie do wydania dzieł J. Koch. z r. 1585.

<sup>3)</sup> Jeszcze przed r. 1830. w Odczytach o lit. pol. Dzieła K. Brodzińskiego Poznań 1872. T. IV. str. 16.



Wiele jeszcze lat musiało upłynąć, zanim zabrano się do głębszego rozbioru tego dzieła, zanim gruntownie zaczęto je rozpatrywać i oceniać, nim dla tego utworu godne wyznaczono miejsce w literaturze. Zdanie Brodzińskiego o *Trenach* w ogólności utrzymało się, lecz o ileż pogłębione, o ileż bardziej ugruntowane! Cały szereg rozpraw traktujących o tem dziele, rozpatrujących *Treny* z każdej strony, dostarczył tyle materiału, że dziś nie trudno wyrobić sobie zdanie o tym nieśmiertelnym utworze i o jego wartości. Co do wartości literackiej *Trenów* jedno jest dzisiaj zdanie: dziś uważa się *Treny* za »arcydzieło Jana Kochanowskiego i najpiękniejszy utwór liryki polskiej przed Mickiewiczem«. <sup>1)</sup>

To zdanie o wysokiej wartości *Trenów* już na zawsze utrzyma się w literaturze; ta kwestya jest już ostatecznie rozstrzygnięta. Tak samo przepiękna kompozycya tego utworu zawsze będzie nas zachwycać i podziw wzbudzać i nikomu nie przyjdzie do głowy, ażeby dążyć do obalenia lub osłabienia dotychczasowych zapatrywań; nikt się zapewne nie znajdzie, ktoby chciał lub potrafił cokolwiek *Trenom* zarzucić pod względem układu i kompozycji.

Inaczej jednak ma się rzecz z innemi kwestyami dotyczącemi się *Trenów*. Co do innych kwestyi chociaż także istnieje zgoda powszechna, chociaż inne kwestye uważa się już także za rozstrzygnięte od dawna, przecież mylnie to zapatrywanie: o innych sprawach krytyka jeszcze ostatniego słowa nie wyrzekła i za ostatecznie załatwione uważać ich jeszcze nie można.

Tyczą się to przedewszystkiem sprawy powstania *Trenów* (genezy), ich pierwotnego następstwa, i wpływów, jakim ulegał Kochanowski przy pisaniu tego utworu. Zgodzono się n. p., że pierwotne następstwo *trenów* musiało być inne, że Kochanowski pisał swe *treny* nie w tym porządku, w jakim je wydał, że pisał zrazu bez planu i później dopiero, oddając je do druku, wykończył je, uzupełnił i nadał im kształt i układ dzisiejszy — lecz zgodzono się na to tylko dlatego, ponieważ kilku poważnych krytyków wypowiedziało takie zapatrywanie i poparło swoje wywody słusznymi pozornie argumentami, nikt zaś się nie znalazł, ktoby zbił to zdanie, lub poddał je ściślejszej krytyce, nikt nie wykazał do dziś, że to ich zapatrywanie jest co najwyżej tylko bardzo wątpliwą hipotezą.

Tak samo po pracach Parylaka, Nehringa, Kallenbacha i in. nikt już nie ważył się szukać obcych wpływów w *Trenach* Kochanowskiego, bo mógł być z góry przekonany, że te jego poszukiwa-

---

<sup>1)</sup> R. Loewenfeld w przedmowie do *Trenów* w wydaniu pomnikowem dzieł Kochanowskiego T. II. str. 164.

Tarnowski nazywa *Treny* »szczytem poezji polskiej aż do czasów Mickiewicza«. Jan Koch. str. 415.

nia będą straconym trudem; wszak same nazwiska owych badaczów dawały pewną rękojmię i mogły budzić przekonanie, że ci mężowie rzecz gruntownie wyczerpać musieli.

A jednak i co do jednej sprawy i drugiej da się jeszcze wiele powiedzieć; te kwestye nie są jeszcze bynajmniej rozstrzygnięte i skończone. Twierdzenie, jakoby Kochanowski pisał *Treny* »bez zamiaru stworzenia jednolitej całości«, jakoby on później dopiero »przez pewne zmiany i dodatki, przez stosowne uporządkowanie utworzył całość artystyczną«,<sup>1)</sup> to twierdzenie oparte jest na tak kruchych podstawach, że dziwić się można, jak to się stać mogło, iż najpoważniejsi i najwytrawniejsi krytycy i historycy literatury na to się zgodzili<sup>2)</sup> i uważają za pewne, lub bardzo prawdopodobne to, co jest bardzo wątpliwe.

Nie trzeba także sądzić, że się już uporano z wykazaniem obcych wpływów, jakim ulegał Kochanowski, pisząc to dzieło; przynajmniej wpływ literatury łacińskiej i greckiej nie jest jeszcze należyście zbadany. Wprawdzie kilku mężów poświęcało swój trud temu przedmiotowi, przecież nie tylko nie zrobili wszystkiego, lecz przypatrzwszy się bliżej temu przedmiotowi, można powiedzieć, że wykonali tylko małą część pracy i wiele jeszcze do zrobienia pozostaje. Dotąd nikt nie zadał sobie trudu, by w tym celu przestudować całą literaturę grecką i rzymską i zapewne wobec ogromu materiału, trudności pracy i niewdzięczności przedmiotu nie prędko się doczekamy pracy zupełnie ten przedmiot wyczerpującej. Przecież prędzej, czy później ktoś tej pracy podjąć się musi, bo nie jest to sprawa małej wagi, jak się pozornie wydaje: dopiero zbadanie tych wpływów pozwoli nam ostatecznie także we wszystkich innych kwestiach dotyczących się *Trenów* stanąć na pewniejszej podstawie i wtedy dopiero będziemy mogli wydawać o *Trenach* sądy pewne, niezbit.

Autor niniejszej rozprawki chciał poznać, czy wpływ literatury starożytnej na *Treny* jest już dostatecznie zbadany i w tym celu przeglądnął (pobieżnie) kilkunastu autorów greckich i rzymskich; pracy więc nie skończył i tylko małą jej część wykonał, bo też nie chodziło mu o wyczerpanie przedmiotu — miał tylko zamiar zwrócić uwagę na niedostateczność badań dotychczasowych i przypomnieć, że praca około poznania *Trenów* nieskończona, chciał w ten sposób innych do dalszych poszukiwań na tem polu zachęcić. Mimo to

<sup>1)</sup> Z. Paulisz w objaśn. do *Trenów* (Arcydz. pol. i obcych pis. T. VII. str. 6).

<sup>2)</sup> Tarnowski Hist. lit. pol. 1900. T. I. str. 208 i nast. Chmielowski Hist. lit. pol. T. I. str. 214. nast. Dostało się to zapatrywanie i do wypisów szkolnych; n. p. w Wypisach dla klas wyższych szkół gimn. w T. I. str. 141. czytamy, że *Treny* »były pisane w rozmaitych stadyach cierpienia... i dopiero przed oddaniem do druku zaokrąglone dodaniem *Trenu* I. i XIX.



udało mu się już teraz zrobić kilka nowych spostrzeżeń: znalazł w Trenach widoczne ślady wpływu takich autorów, na których dotąd nie wskazywano; odkrył autora, który prawdopodobnie bezpośrednio wpłynął na powstanie Trenów (Kwintylian); wreszcie tej swej pracy i dochodzeniom zawdzięcza, że może śmielej wystąpić z zapatrywaniem, że dotychczasowe mniemanie, jakoby Trene nie powstały od razu w tym kształcie, w jakim je mamy, jest mylne, gdyż bardziej prawdopodobnem jest, a nawet prawie pewnem, że Kochanowski od razu Trene napisał tak, jak je wydał.

Wyniki tych dochodzeń przedstawia się poniżej. Ponieważ według przekonania autora tej rozprawy najwięcej światła na kwestyę powstania Trenów mogą rzucić ślady obcych wpływów, jakie się w Trenach znajdują, dlatego należało od tego zacząć, a potem przejść do innych kwestyi; inne jednak względy stanęły temu na przeszkodzie, dlatego w tej rozprawie, choć to mniej właściwe, przedstawiono naprzód, jak się zrodził w duszy poety pomysł napisania tego utworu, następnie zajęto się sprawą powstania poszczególnych Trenów i ich złożenia w artystyczną całość, a dopiero w III. części rozprawy bada się wpływy obce, jakie dadzą się odszukać w tem dziele Kochanowskiego.

---



## I. Pierwszy pomysł.

---

Od r. 1568. mieszka Jan Kochanowski w Czarnolesiu. Usunąwszy się z dworu króla Zygmunta Augusta, gdzie mógł dostąpić najwyższych zaszczytów i dostojęństw, przeniósł poeta nad wszystko swoją wioskę rodzinną i tu jako ziemianin pędził cichy, spokojny żywot, poświęcając chwile wolne od zajęć gospodarskich tworzeniu tych cudnych utworów, które nas dotąd zachwycają. W r. 1575. pojął za żonę Dorotę Podlódowską a w niej posiadał wierną i kochającą towarzyszkę życia. W pożyciu z nią znalazł prawdziwe szczęście rodzinne, zwłaszcza kiedy narodziła mu się córka Urszulka, która stała się najukochańszem dzieckiem Kochanowskiego, pociechą i weselem całego domu. Poeta ukochał swą córeczkę całą potęgą ojcowskiej miłości, gdyż z powodu swych zalet i przymiotów w zupełności na to zasługiwała. Było to dziecko dobre, posłuszne, pobożne, nad wiek swój rozwinięte, prawie cudowne. W trenie III., VI., VIII. i XII. odmalował nam poeta wszystkie przymioty swej Urszulki; takie dziecko zjednałoby sobie miłość każdego, jakże nie miał go kochać ojciec, kiedy z powodu tego dziecka doznawał tylu pociech i radości, kiedy to dziecko ojca swego przenosiło nad wszystkich, wybiegało naprzeciw niego i we wszystkim starało się mu dopomóc i usłużyć. Kochanowski miał nadzieję, że kiedyś Urszulka po nim jego lutnię odziedziczy, że będzie polską Safoną, bo chociaż miała zaledwie półtrzecia roku, przecież z największą łatwością tworzyła nowe piosenki i śpiewała je, rozweselając serca rodziców.

Szczęśliwie więc płynął żywot poety: Sława jego, jako najznakomitszego poety polskiego rozbrzmiewała w całym kraju, a on tymczasem, wolny od wszelkich trosk i kłopotów żył spokojnie na wsi, w gronie kochającej go rodziny, mając przy boku swoją ukochaną dziecinę, swoją pociechę i nadzieję.

Zdawało się, że nie tego szczęścia nie zamięci, gdy nagle na dom poety spadło największe, jakie go spotkać mogło nieszczęście: ukochana jego Urszulka umarła. Rozpacz ogarnęła nieszczęśliwego ojca; ze śmiercią Urszulki rozwiały się wszystkie nadzieje poety,

sześcieliwy dotychczas dom, pełen wesela i radości nawiedziły żal i rozpacz, których w tym domu dotąd nie znano.

Nieszczęście ciężko dotknęło poetę, ale go nie złamało, owszem obudziło w nim natchnienie, pod wpływem którego napisał »Treny« i w nich opłakał śmierć przedwcześnie zmarłego dziecięcia.

Geneza więc tego utworu wydaje się zupełnie jasną. Zaraz każdemu nasuwa się myśl, że Treny, to wyraz boleści po stracie ukochanego dziecka, boleści tem większej, ponieważ śmierć ta obróciła w niwec wszystkie nadzieje ojca, ponieważ śmierć Urszulki nastąpiła tak nagle i to w chwili, kiedy poeta czuł się tak szczęśliwym, tak pewnym swego szczęścia.<sup>1)</sup>

Tak zapatrywano się dotąd na sprawę powstania Trenów; uważano je za wyraz owej boleści, która przeszła serce ojca i nie uważano za stosowne bliżej tej sprawy dochodzić.

Przecież śmierć Urszulki nie musiała koniecznie spowodować napisania Trenów; od śmierci Urszulki do napisania Trenów nie jest tak blisko. Nasuwają się tu i oczekują odpowiedzi następujące jeszcze pytania: Jak to się stało, że Kochanowski, dotknięty tak wielkiem nieszczęściem, zabrał się do pisania i to właśnie takiego utworu, co go do tego zachęciło, skąd mu przyszła taka myśl do głowy?

Przychodzi nam tu z pomocą i na te wszystkie pytania daje odpowiedź trzecia część tej rozprawy, t. j. ta część, w której traktujemy, jakie dzieła wywarły wpływ na ten utwór Kochanowskiego. Jeżeli między temi dziełami szukamy, czy nie było tam jakiego dzieła, które mogło na naszego poetę wywrzeć wpływ tego rodzaju, że go zachęciło do opisanja swojej straty, swoich cierpień, rozpacz i zawiedzionych nadziei, to przekonujemy się, że było takie dzieło. Są to *Institutiones oratoriae* Kwintyliana, a mianowicie przedmowa do księgi VI. tego dzieła.

W trzeciej części tej rozprawy dowodzę, że owa przedmowa należy do tych dzieł, z których znajdujemy w Trenach reminiscencye; tu zwrócę uwagę tylko na to, że ta przedmowa rzeczywiście mogła Kochanowskiego zachęcić do napisania Trenów.

W owej przedmowie opowiada autor czytelnikom o nieszczęściu, które go spotkało i podziela się ze swoją boleścią: Umarł mu jeden syn, potem żona, wreszcie synek ostatni, jego pieczęszek (*mihi blandissimus*, §. 8), jego nadzieja (*spes et voluptas* 10.). Było to dziecko nad wiek swój rozwinięte (*festinata maturitas* 10.), obdarzone wszelkimi zaletami umysłu i serca, było dobre, pobożne, posłuszne (10.), a szczególnie przywiązane do ojca (8.). Kwintyli-  
lian spodziewał się, że syn ten wstąpi w jego ślady, że będzie kan-

<sup>1)</sup> Porówn. Tren XVII. w. 21. nast.



dydatem wymowy (13.), a tymczasem wszystkie jego nadzieje zniszczyła śmierć, która w wiośnie życia zabrała go kochającemu ojeu (12.).

Wszystko to opowiada Kwintylian z taką boleścią i taką prawdą uczucia, z jaką nie spotykamy się w innych dziełach autorów starożytnych, u innych bowiem autorów żal nie objawia się ani w tak silnych barwach jak tutaj, ani nie jest tak szczerý i prawdziwy, lecz prawie zawsze sztuczny i nienaturalny.

Kochanowski znał tę przedmowę, jak widać z reminiscencyi, które się w *Trenach* znajdują. (Zapewne po śmierci Urszulki jeszcze raz ją odczytał, by się pocieszyć<sup>1)</sup>). Jeżeli przedmowa ta dziś jeszcze robi bardzo silne wrażenie na najobojętniejszym czytelniku, o ileż bardziej musiała przemawiać do serca Kochanowskiego, który znajdował się w takim samym położeniu! I on stracił dziecko, wprawdzie jedno tylko, lecz nie mniej dobre, nie mniej do ojca przywiązane, nie mniej kochane.

Postanowił pójść w ślady Kwintyliana. Mógł Kwintylian wyspowiadać się przed czytelnikami i podzielić się z nimi swoją boleścią, dlaczego onby nie mógł tego samego uczynić, tembardziej, że to i jemu ulgę przyniesie, i będzie zarazem pomnikiem grobowym dla zmarłej dzieciny — poszedł więc tym śladem i uderzył w ten sam ton żałosny i do łez wzruszający, jaki drga w proemium Kwintyliana — i stworzył *Treny*.

W ten sposób zrodził się w duszy poety pomysł napisania tego utworu.

---

<sup>1)</sup> Tak samo jak czytał wówczas dla pocieszenia *Consolationes Seneki*, *Plutarcha* i inne. (p. n.)



## II. Pierwotne następstwo trenów.

Omawiane dzieło Kochanowskiego składa się z 19 oddzielnych ustępów, t. zw. trenów. Wszystkie treny razem stanowią całość artystycznie zbudowaną, lecz także każdy tren z osobna jest do pewnego stopnia samoistnym utworem, gdyż każdy z nich przedstawia inną fazę cierpienia i żalu ojca po śmierci córki. Otóż badaczom Trenów nasunęła się myśl, że porządek, w jakim dziś treny po sobie następują, nie musiał być pierwotny, że poeta pierwotnie pisał je w innym porządku, a potem dopiero, oddając je do druku, porządek ten zmienił, dodał kilka nowych trenów i tak je wszystkie ułożył, że złożyła się z nich całość artystyczna; starali się więc zbadać, w jakim porządku poeta pierwotnie poszczególne treny napisał. Kwestya ta pozostaje w związku z genezą tego utworu, przeto pokrótce zdam sprawę z badań dotychczasowych; a ponieważ na wyniki dotychczasowych badań zgodzić się trudno, dlatego poddam je krytyce i postawię własną hipotezę.

Szujski pierwszy poruszył tę sprawę; on pierwszy rzucił myśl, że dzisiejszy układ Trenów nie musiał być pierwotny.<sup>1)</sup> »Łatwo zrozumieć, mówi Szujski, że Treny nie powstały ani za jednym pióra wieszcze go zamachem, ani też pisane były z wspomnień dawnych przejść i zmian uczucia, ułożonych potem w jedną misterną całość poematu. Przeciwnie: można przypuścić z wszelką pewnością, że Treny powstawały pojedynczo, niby srebrne kwiaty i ozdoby na kirze smutku, którym się poezie świat przesłonił. Dziergała je ojcowska ręka w rozmaitych stadyach cierpienia, ustawiał je poeta późniejszymi czasy do druku podług ówczesnych wymagań poetycznego stylu i smaku«. Jednak Szujski nie stara się zbadać, jaki był pierwotny porządek Trenów, twierdzi tylko, że pierwsze dwa treny nie są pierwszymi głosami boleści Kochanowskiego, lecz że one powstały później, »gdy chodziło o nagłówek w guście ówczesnym, o sztuczny gzems na tym nagrobku cudnej prostoty«.

<sup>1)</sup> Józef Szujski »Treny na śmierć córki Jana K. i Ojciec zadż. Słowackiego«. Zestawienie. Odbitka z XXXIX. tomu Roczników Tow. nauk. Krak. str. 3.

Faleński<sup>1)</sup> postanowił tę kwestyę rozstrzygnąć i oznaczyć czas napisania poszczególnych trenów. Z silniejszego i słabszego stopnia uczucia, jakim się pojedyncze treny odznaczają, wnosi o wcześniejszem lub późniejszym ich napisaniu. Ponieważ rozpacz poety wyraziła się najsilniej w trenie VI., VII. i VIII., przeto twierdzi, że te treny były najpierwej napisane i stały się zawiązkiem innych. Pierwszy z nich, t. j. VI. miał powstać zaraz po śmierci Urszulki, gdyż w tym trenie opowiedział poeta ostatnie chwile zmarłego dziecięcia, VII. wówczas, gdy Urszulkę już złożono do trumny, VIII. zaś po pogrzebie, gdyż w tym trenie autor przedstawił swe osamotnienie i swoją rozpacz, jaka go ogarnęła, gdy mu Urszulki zabrakło. W ten sam sposób, choć z mniejszą już pewnością, oznacza Faleński czas napisania wszystkich innych trenów. Ostatnimi co do czasu napisania miały być treny I. II. i XIX., gdyż w nich już refleksya zupełnie wzięła przewagę nad uczuciem.

Ostatnie słowo w tej sprawie wypowiedział profesor Nehring.<sup>2)</sup> I Nehring nie ma do oznaczenia czasu napisania poszczególnych trenów innego środka oprócz samej ich treści, lecz nie ogranicza się, jak Faleński, do mierzenia siły uczucia pojedynczych trenów, lecz bierze do pomocy inne jeszcze czynniki. Wnika dokładnie w treść i związek pojedynczych trenów, w tok myśli i ich następstwo i wszystko subtelnie rozbiera i porównuje. Rezultaty jego badań pokrótce przedstawię :

Przedewszystkiem słusznie zbija Nehring zdanie Faleńskiego, jakoby niektóre treny były napisane zaraz po śmierci Urszulki, czyto przy otwartej trumience, czy zaraz po pogrzebie. Nie mógł ich zaraz napisać, bo jeżeli śmierć, lub jej ślady są w domu, wtedy natchnienie poetyckie jest niemożliwe, a nadto w trenach wszędzie, nawet w najwcześniejszych z nich widać zachody około formy, co dowodzi, że umysł poety musiał już dojść do pewnej równowagi. Zaczął więc Kochanowski pisać Treny później dopiero, gdy się nieco uspokoił, lecz pisał bez planu z góry obmyślanego. Na poparcie tego twierdzenia przytacza Nehring to, że często te same myśli, obrazy, motywa i wyrażenia w rozmaitych trenach się powtarzają (str. 36—37). To powtarzanie się tych samych myśli dowodzi także tego, że poeta nie napisał Trenów od razu, że Treny »nie są pisane jakby za jednym zapędem ducha«, lecz że powstały w rozmaitych czasach.

Jakie jednak było pierwotne następstwo trenów, tego Nehring nie stara się odkryć, gdyż uważa to za rzecz niepodobną do zbadania. Tylko o niektórych trenach można według Nehringa coś pe-

<sup>1)</sup> W cytowanej rozprawie str. 50 i nast.

<sup>2)</sup> Wł. Nehring. *Treny Jana K.* Studya lit. str. 35 nast.



wniejszego powiedzieć: Zgodnie z Faleńskim uważa on treny I. II. i XIX. za najpóźniejsze. Uważa to za rzecz pewną (str. 38), lecz dowodów na poparcie tego twierdzenia nie podaje.<sup>1)</sup> Do najrychlejszych zaś trenów zalicza Nehring tren III., gdyż ten tren zawiera kilka motywów, które w dalszych trenach t. j. VI. XII. i XIV. są szczegółowo rozprawdane: W trenie III. wspomina o przymiotach Urszulki i jej talencie, a szczegółowo o tem rozprawia w trenie VI. i XII.; w trenie III. mówi poeta, że trzeba mu pójść śladem Urszulki, a w trenie XIV. wybiera się po Urszulkę do podziemia. Z tego powodu Nehring wnosi, że tren III. jest wcześniejszy niż VI. XII. i XIV.

Również tren IV. uważa Nehring za rychlejszy od trenu XV.; albowiem w trenie IV. jest tylko wzmianka o Niobie, tren zaś XV. cały poświęcony jest podaniu o przemianie Nioby (str. 39). »To zapewne i wszystko, mówi Nehring, co się da powiedzieć o chronologicznym porządku, w jakim treny pisane były«.

Ład i porządek, jaki dzisiaj jest w Trenach, miał Kochanowski według Nehringa zaprowadzić wówczas, gdy Treny oddawał do druku. Po dwóch pierwszych trenach, które stanowią ogólny wstęp do całości, umieścił sześć trenów »epicznych« (III.—VIII.), w których mówi o Urszulce i jej śmierci. W pięciu następnych (IX.—XIII.) wyraził poeta wszystkie swoje uczucia, które wstrząsały jego pierśią po śmierci córki i swoją rozpacz, której końca się nie spodziewał. W dalszych trenach (XIV.—XVIII.) widać już pewne uspokojenie, poeta szuka pociechy: szuka jej w poezyi, w wspomnieniu o Niobie, w płaczu, spodziewa się, że czas jego ból ukoi, aż w końcu w modlitwie znajduje pocieszenie (tr. XVIII.). Zakończenie stanowi tren XIX. Taka jest treść tej części rozprawy prof. Nehringa.

Widzimy więc, że badania dotychczasowe nie doprowadziły do zadowalniających rezultatów. Wszyscy krytycy wierzą, że pierwotne następstwo trenów było jakieś inne, lecz jakie, tego nie wiedzą, a Nehring nawet wprost oświadcza, że dziś niepodobna nic pewnego powiedzieć o tem, w jakim porządku treny po sobie powstawały. Na tem oświadczeniu możnaby poprzestać, gdyby ci badacze już wszystkie dowody wyczerpali i gdyby tu nic więcej powiedzieć się nie dało. Tak jednakowoż nie jest. Znajdują się w Trenach jeszcze inne wskazówki, z których można robić wnioski o czasie napisania pojedynczych trenów i o pierwotnym ich porządku, dlatego tej sprawie jeszcze kilka uwag poświęcę. Zachodzi także pytanie, czy wpływ ob-

<sup>1)</sup> W innem jednak miejscu (str. 36.) mówiąc o trenie II. wskazuje na wiersze tego trenu: »Ani mi łaćno teraz dowiadać się o tem, Jaka mnie z płaczu mego czeka cześć na potem« jako na dowód, że poeta pisząc Treny miał na myśli także czytającą publiczność i z tego względu zapewne zalicza N. ten tren do najpóźniejszych.



ych poetów nie mógłby nam tu przyjść z pomocą, czy z wpływu, jakiemu ulegał Kochanowski, pisząc pojedyncze treny, nie możnaby uczynić także jakiego wniosku o czasie ich napisania. Wprawdzie ta podstawa wnioskowania nie może być zupełnie pewną, gdyż wpływy obce pojawiają się w trenach bardzo niejednostajnie, (a nadto badanie obcych wpływów w Trenach jeszcze nie ukończono), przecież w połączeniu z dotychczasowymi danymi rzuci na niektóre sprawy nieco inne światło i pozwoli nam dojść jeżeli nie do zupełnej pewności, to przynajmniej do większego prawdopodobieństwa. Dlatego w ocenianiu dotychczasowych badań także i ten czynnik będę się starał uwzględnić.

Ze zdaniem Nehringa (tudzież Szujskiego), że Kochanowski nie napisał Trenów od razu według planu z góry obmyślonego, nie można się zgodzić w zupełności, gdyż dowody, jakie Nehring przytoczył, nie wystarczają. Powtarzanie się tych samych myśli i wyrażeń w rozmaitych trenach nie musi koniecznie świadczyć o tem, że poeta pisał bez planu, że nie obmyślił całości. Wszystko to można wytłumaczyć rozpaczą poety. Rozpacz była przyczyną, że poeta częściej do tej samej myśli powracał i do wyrażenia żalu tych samych słów używał. Zresztą są to takie wyrażenia, które mogły się powtarzać, są na miejscu właściwem i nikogo razić nie mogą. Dlatego mimo wywodów Nehringa tej kwestyi nie można uważać za rozstrzygniętą.

Ważniejsze jest pytanie, czy Kochanowski pisał treny w tym porządku, w jakim je wydał. Wszyscy trzej badacze (Szujski, Faleński, Nehring) twierdzą, że pierwotnie musiał być inny porządek, lecz tylko dwaj ostatni starają się swoje twierdzenie uzasadnić. Faleński przypuszcza, że najwcześniejsze są treny, w których rozpacz poety jest największa, najpóźniej zaś te powstały, w których panuje spokój i rezygnacya.

Zasada ta, na podstawie której Faleński czyni swe wnioski o czasie napisania poszczególnych trenów jest mylna, musi więc do mylnych wniosków prowadzić. Faleński przypuszcza, że rozpacz Kochanowskiego po śmierci Urszulki wybuchła gwałtownie, potem stopniowo się zmniejszała, aż nastąpił spokój i rezygnacya — że więc i treny pisane w tych rozmaitych stadiach cierpienia muszą mieć odpowiedni nastrój. Tymczasem w życiu codziennem widzimy, że od żalu do uspokojenia niema tak łagodnego przejścia: żal wybuchu gwałtownie, potem się zmniejsza, potem znów bierze górę nad rozwałą. Tak musiało być i tutaj; i nasz poeta zapewne nie od razu się uspokoił, owszem, jak widać z Trenów, szukał pociechy w filozofii stoickiej, w rozpamiętywaniu cudzych nieszczęść, a gdy to mu ulgi nie przynosiło, znów oddawał się rozpaczom. Więc wszelkie obliczenia Faleńskiego do niczego nie prowadzą, tembardziej, że nawet niepodobna powiedzieć, w którym trenie rozpacz jest większa,



w którym mniejsza, a gdzie zaczyna się już uspokojenie, bo będzie to zawsze polegać na osobistym wrażeniu, które może być mylne. O fałszywości tej zasady przekonuje nas i to, że opierając się na tej samej zasadzie, mogą dojść do całkiem innego wniosku: Widząc bowiem, że w pierwszych trenach panuje spokój, a w dalszych żal i rozpacz gwałtownie wybuchają, by pod koniec znów ustąpić rezygnacyi, można z równą, jeżeli nie większą słuszością twierdzić, że Kochanowski zaczął pisać swój utwór ze spokojem, a dopiero potem w dalszych trenach, rozpamiętując przymioty swej Urszulki, przypomniał sobie swą ogromną stratę i na nowo się rozżalił i dopiero później przy końcu pracy znów się upokoił i wrócił do równowagi, można więc na tej samej podstawie dojść do wniosku, że układ dzisiejszy trenów jest pierwotny.

A jednak, choć zasada, na której się opierał Faleński, jest mylna, przecież zwrócił on uwagę na jedną rzecz, która zdaje się znajdować potwierdzenie we wpływie obcym, jakiemu poeta w Trenach ulegał. Faleński domyśla się, że treny VI., VII. i VIII. zostały najpierw napisane, gdyż w tych trenach żal i rozpacz wydają mu się największe. Domyśl jego znajduje po części potwierdzenie we wpływie obcych wzorów, bo właśnie tren VI. zawiera liczne reminiscencye z Kwintyliana. Ponieważ, jak w poprzednim rozdziale wspominałem, pomysł napisania Trenów zrodził się w duszy poety po przeczytaniu owego prooemium do dzieła Kwintyliana, więc możnaby wnosić, że treny, które temu wpływowi uległy, musiały być co do czasu najpierwsze, że więc i ten tren t. j. VI. należy do najwcześniejszych. W ten sposób domysł Faleńskiego znajdowałby poparcie.

Przecież mimo tej zgodności nie można tu nie stanowczego powiedzieć o czasie napisania tych trenów. Zgodność domysłu Faleńskiego z temi reminiscencyami jest czysto przypadkowa. Widać to już choćby z tego, że Faleński uważa także tren VII. za najpierwszy, w tym zaś trenie niema zupełnie wpływu Kwintyliana, podczas gdy o innych trenach, w których także są reminiscencye z tego autora, Faleński sądzi, że są o wiele późniejsze (n. p. tren XII).

Nie można także twierdzić, że te treny najwcześniej zostały napisane, w których znajdujemy ślady wpływu Kwintyliana, a więc tr. III. VI. XII. Wpływ obcych wzorów w Trenach tak jest niejednostajny, że z niego nic prawie wnosić nie można, nawet o ile on dotyczy Kwintyliana, a więc autora, którego wpływ naprzód powinien się być w Trenach pojawić. Wprawdzie mógł Kochanowski naprzód te treny napisać, lecz stanowczo tego twierdzić nie można, gdyż na poparcie tego niema żadnych innych dowodów, przeciwnie znajdujemy w Trenach pewne wskazówki, które temu przeczą i przemawiają za tem, że dzisiejsze następstwo trenów jest pierwotne, że więc



Kochanowski w tym samym porządku treny napisał, w jakim je wydał (z wyjątkiem trenu I).

Nowe to zapatrywanie może się wydawać zbyt śmiałym, lecz kto się bliżej tej kwestyi przypatrzy, musi się na nie zgodzić. Wszystkie argumenty, na które się powołują Faleński i Nehring, niczego nie dowodzą i zbić je łatwo; za tem, że Kochanowski w tym porządku pisał treny, w jakim je wydał, wszystko przemawia i możnaby na obronę tego twierdzenia przytoczyć cały szereg dowodów. Na razie ograniczę się do kilku ważniejszych, bo sądzę, że już one wystarczą do potwierdzenia mych zapatrywań.

Pierwotne następstwo trenów zaczęto badać z tego powodu, ponieważ w trenach nie panuje nastrój jednaki: w jednych żal i rozpacz tryska z każdego wiersza, inne odznaczają się pewnem uspokojeniem. Sądzone więc, że poeta nie mógł tak bardzo różniących się od siebie trenów napisać w jednym czasie. Jeżeli jednak zgodzimy się ze zdaniem Nehringa, że Kochanowski wówczas dopiero zaczął pisać to dzieło, gdy się jego żal już nieco ukoił, wtenczas zrozumimy powód tych nagłych przejść od rozpacz do spokoju, od wywodzenia żalów do rozpraw nad znikomością rzeczy ludzkich: Poeta zaczął pisać ze spokojem, lecz rozpamiętywanie śmierci ukochałej dziecięcy znów zakrwawiło jego serce i wówczas uderzał w struny żałosne. Taki mógł być powód, że nastrój trenów jest rozmaity!

Przypuszczenie, że Kochanowski zaczął pisać Treny dopiero później, pozwala się także domyslać, że poeta przystępując do pisania, z góry sobie plan nowego dzieła ułożył. Powtarzanie się tych samych myśli, jak wyżej zaznaczyłem, niczego nie dowodzi. Kochanowski był nie tylko natchnionym poetą, ale miał też silne i głębokie poczucie piękna, był wielkim artystą, trudno więc przypuścić, by poeta tej miary co Kochanowski zaczął coś pisać, nie wiedząc, do czego dąży, by pisał bez ładu, a potem dopiero uzupełniał, porządkował; owszem twierdzić można stanowczo, że pomimo cierpienia i rozpacz nawet wówczas artystą pozostał i od razu plan nowego dzieła sobie zakreslił.

Jeżeli przypuścimy, że Kochanowski bez planu przystępował do pisania nowego dzieła, to wielu rzeczy wyjaśnić nie potrafimy. Jak to się stać mogło, że obok trenów, opisujących śmierć Urszulki, jej rozum, dowcip, przymioty, tudzież rozpacz poety po jej śmierci, znalazły się inne, w których poeta wyraził pogardę mądrości, opowiedział mit o Niobie i Orfeuszu, lub skąd między tamte treny dostał się tren XVIII., który jest błagalną modlitwą do Boga? Raczej wówczas można się było spodziewać, że wszystkie treny będą utrzymane w tym samym tonie. Już ta sama różnaitość dowodzi, że poeta z góry plan całego dzieła sobie ułożył, gdyż jeżeliby poeta bez

planu pisał, to wobec tak wielkiej różnorożności poszczególnych trenów nigdyby one nie utworzyły takiej całości, jaką tworzą.

Za tem, że dzisiejszy układ trenów jest pierwotny, przemawia także to, co Nehring przytoczył, chcąc udowodnić, że pierwotny porządek był inny. Nehring na podstawie treści poszczególnych trenów dowodzi, że tren III. jest rychlejszy od tr. VI. XII. i XIV., a Kochanowski w tym właśnie porządku te treny umieścił, t. j.: po trenie III. następują tamte, opatrzone cyfrą wyższą. Więc to nieczego nie dowodzi; byłoby inaczej, gdyby Kochanowski umieścił naprzód treny VI., XII., XIV., a po nich tren, który dziś oznaczony jest jako III. Również tren IV. ma być wcześniejszy od XV., i znów poeta umieścił ten tren w naturalnem następstwie, t. j. przed trenem XV. Tak samo, jak wskazał Parylak, z trenu VIII. powstał tren XIII.<sup>1)</sup> Dodam, że także w trenie X. jest zapowiedź owego sennego zjawienia,<sup>2)</sup> o którym poeta opowiada w trenie XIX. i znów widzę, że następstwo trenów jest naturalne.

Więc dowody Nehringa zamiast poprzeć jego zapatrywanie, zbijają je i wskazują raczej na to, że dzisiejszy układ trenów jest pierwotny.

To, co dotychczas powiedziałem, tyczy się tylko trenów od III. do XIX. O pozostałych trenach, t. j. o I. i II., które stanowią wstęp do całego dzieła, osobno teraz pomówię.

Wszyscy badacze tej kwestyi wypowiadają zdanie, że Kochanowski napisał te dwa treny na ostatku i jako wstęp umieścił na czele dzieła; choć to nie musiało się stać przypadkowo, lecz także musiało mieć swoją przyczynę. Żaden z nich nie zadał sobie pytania, dlaczego aż dwa treny wstęp stanowią; gdyby to uczynili, możeby się rozstali z myślą dochodzenia, jakie było pierwotne następstwo trenów, gdyż umieszczenie we wstępie aż dwu trenów, także przemawia za tem, że treny (oprócz trenu I.) powstały w tym porządku, w jakim są ułożone.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na to, że między trenem I. a II. ta zachodzi różnica, że gdy pierwszy tren w całości jest zawisły od wpływów starożytnych, to drugi jest od nich wolny prawie zupełnie, nadto pierwszy nosi na sobie cechę uczoności, drugi zaś odznacza się nadzwyczajną prostotą. Już ta różnica przemawia za tem, że nie należy tych trenów razem zestawiać. Oba te treny stanowią wstęp do całego dzieła. Nasuwa się pytanie, dlaczego aż dwa i to tak różne treny poeta we wstępie umieścił, skoro zakończenie stanowi tylko jeden tren XIX.

<sup>1)</sup> Parylak. Treny J. K. wstępem i objaśnieniami zaopatrzył. Lwów 1885. str. 97.

<sup>2)</sup> tr. X. w 17: Pociesz mię, jako możesz, a staw się przedemną. Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nizezemną.



Najprostsza odpowiedź jest ta, że czas powstania obu tych trenów nie jest jednaki, i że pierwotnie poeta tylko jeden tren wstępny napisał.

Mam przekonanie, że pierwszym z tych dwu trenów był dzisiejszy tren II., i to nie tylko pierwszym z pośród tych dwu wstępnych trenów, lecz z pośród wszystkich dziewiętnastu.

Nie mam wprawdzie na to przekonywujących argumentów, lecz dochodzę do tego przekonania rozważając to wszystko, co dotąd powiedziałem o powstaniu trenów III.—XIX. i zestawiając to z treścią obu tych trenów. Otóż gdy to wszystko rozważam, przychodzę do wniosku, że geneza tego utworu musiała być taka :

Pomysł napisania żalów na śmierć córki powstał w duszy poety pod wpływem Kwintyliana. Choć przedmowa Kwintyliana zachęcała Kochanowskiego do napisania Trenów, przecież poeta nie miał zamiaru go naśladować, postanowił tylko pójść jego śladem i także coś podobnego napisać. I zaraz począł się w duszy poety rodzić plan nowego dzieła. Nowe dzieło nie mogło być bez wstępu. Poeta zasiadł i pisał :

Jeśli kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić,  
A kwoli temu wieku lekkie rymy stawić,  
Bodajżebych był raczej kolebkę kołysał  
I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał,  
Ktoremiby dziecińki noworodne spiły  
I swoich wychowawców lamenty tuliły.  
Takie fraszki mnie zbierać pożyteczniej było,  
Niżli — w co mię nieszczęście moje dziś wprawiło —  
Płakać nad głuchym grobem mej wdzięcznej dziewczyny.....  
(tr. II.).

To musiały być pierwsze słowa, które Kochanowski napisał. Z większą naturalnością, z większą prostotą rozpocząć nie mógł. Żaden inny tren nie ma zaczęcia takiego, któreby pozwalało sądzić, że od tego trenu poeta rozpoczął swe dzieło; ten tren zaś choćby się znalazł gdzieś w środku, przecież słowa powyższe wskazałyby od razu, że jest pierwszym.

Tak napisał poeta tren pierwszy (dziś II.), który stał się wstępem; po nim następowały inne. Pisał zrazu o Urszulee tylko i o swojej boleści, potem usprawiedliwiał się ze swego płaczu, skarżył się, że nie go już nie pocieszy, a zakończył modlitwą do Boga, w której prosi o zesłanie pociechy. Pociechę przynosi mu sen, opowiedziany w trenie XIX., który stanowi zakończenie.

W ten sposób powstały treny II—XIX. Poeta rzucił jeszcze raz okiem na swoje dzieło. Było już całe, miało nawet wstęp i zakończenie, przecież jemu, wykształconemu na klasycznych wzorach wydało się za »lekkie«; więc chcąc swemu dziełu wyrobić w świecie

cie lepsze przyjęcie i lepiej je polecić czytelnikom, dodał na koniec jeszcze tren I., który począwszy od inwokacyi cały utrzymany jest w tonie klasycznym, cały przesiąknięty jest wpływem starożytnych autorów i przez to najlepiej odpowiadał smakowi ówczesnej wykształconej publiczności.

Taka zapewne była geneza tego dzieła; inaczej nie potrafimy wytłumaczyć, skąd się wzięły dwa wstępne treny na początku tego utworu.

---



### III. Wpływ literatury klasycznej.

---

Chcąc wyjaśnić całkowicie genezę tego utworu, należy jeszcze zbadać, w jakim stosunku pozostają *Treny* do dzieł obcych poetów, jakie dzieła obce były tu wzorem dla Kochanowskiego i które dzieła na ten utwór wpływ wywarły. Tem zajmiemy się w tej trzeciej, ostatniej części rozprawy.

Kochanowski był synem swego wieku; pisał tak, jak pisali poeci tych czasów i ulegał wszystkim tym wpływom i prądom, jakie wówczas panowały w Europie, więc poezya jego jest odbiciem wszystkich dążeń ówczesnych i nosi na sobie wybitne ślady i piętno owej epoki. Jak w południowej i zachodniej Europie, tak i u nas obudził się już wówczas powszechny podziw i zapal dla świata starożytnego, dla jego literatury i sztuki. I u nas świat starożytny znalazł licznych i zapalonych wielbicieli, a dążenie do przyswojenia sobie wszystkiego, co starożytność przekazała, stało się hasłem ogólnem. Wpływ ten świata klasycznego najpiękniej objawił się na poezyi naszej, a przede wszystkim na poezyi Kochanowskiego. Kochanowski jest u nas idealnym przedstawicielem i wyrazem tej epoki, a dzieła jego są pięknem odbiciem tych prądów ówczesnych i dążeń i noszą na sobie wybitne ślady wpływu poezyi starożytnej.

O *Trenach*, które nas tu przedewszystkiem obchodzą, da się w ogólności to samo powiedzieć: Jak inne dzieła Kochanowskiego, tak i *Treny* mają zabarwienie klasyczne, a nawet na nich najłatwiej poznać wszystkie ważniejsze znamiona literatury owych czasów, bo tu one wybitnie występują i nadają temu utworowi charakterystyczną cechę.

Mają jednak *Treny* także swoje odrębne właściwości, które im nadają do pewnego stopnia oryginalny charakter i pod pewnym względem wyróżniają je od innych dzieł tych czasów. Do tych właściwości należy ów rzewny, do łez wzruszający nastrój poematu, a po części także budowa tego utworu.

Starożytność zachowuje we wszystkim miarę: *μηδὲν ἄγαν* było hasłem i zasadą wieków starożytnych. Dlatego też i w poezyi

trzymano się tej zasady; harmonia, równowaga to ideał, do którego dążą także poeci — stąd cała poezya starożytna odznacza się nastrojem poważnym, spokojnym, niema w niej wielkich uniesień i głębokich wzruszeń. Wyjątek stanowi, co jest rzeczą naturalną, poezya dramatyczna, a mianowicie tragedia, bo tu walka uczuć i namiętności musiała się objawiać i wyrażać w dosadny sposób. W innych utworach panuje klasyczny spokój i pogoda; tam ból i rozpacz i radość utrzymują się w pewnych granicach, których poeci starają się nie przekraczać.

Ten ideał poezyi starożytnej przejęli humaniści — stąd i poezya tych czasów także i pod tym względem dostroiła się do poezyi klasycznej. I Kochanowski i w życiu i we wszystkich swych dziełach trzymał się tej zasady i raz tylko odstąpił od niej — właśnie w *Trenach*.

W *Trenach* zapomniał Kochanowski o wszystkim, o wszystkich teoriach i zasadach. Nie go nie obchodziło, myślał tylko o swojej stracie. Przejęty bolem, mając zranione serce, nie panował nad swoją boleścią; a że strata była wielka, ból i żal niezmierne, a poeta nimi przejęty tak pisał, jak czuł, i to, co czuł, dlatego z piersi jego wydobyły się jęki rozdzierające serce, a z pod pióra jego wypłynęły słowa, które i dziś jeszcze czyta się z prawdziwym wzruszeniem, taka bowiem prawda i szczerłość uczucia tryska z każdego wiersza i wyrazu, że odczuwamy i podzielamy wszystkie jego cierpienia. Takiej siły, a zarazem prawdy uczucia nie znajdujemy w żadnym innym dziele Kochanowskiego ani w literaturze starożytnej, a w naszej literaturze aż do czasów Mickiewicza żaden poeta do tej głębi uczuć, do tej głębi serca nie sięgnął.

Także ogólna budowa tego utworu jest na owe czasy niezwykła. Jestto utwór, złożony wprawdzie z 19 oddzielnych ustępów, przecież jednolity, gdyż wszystkie te ustępy stanowią artystyczną całość. Czegoś podobnego nie znajdujemy w literaturze klasycznej. Także użycie w *Trenach* wierszy miary najrozmaitszej, tudzież wprowadzenie do niektórych tylko trenów budowy stroficznej nadaje temu dziełu oryginalny charakter.

Pomimo tych właściwości, które *Trenom* nadają oryginalny charakter, nie sprzeniewierzają się *Treny* niczem epoce, w której powstały i do której należą; owszem noszą na sobie wszystkie charakterystyczne znamiona, jakie cechują inne dzieła Kochanowskiego i wogóle dzieła tych czasów. Ogólnem znamięm ówczesnej poezyi jest to, że ona pozostaje pod przeważającym wpływem literatury klasycznej. Wpływ ten rozmaicie się objawia; dopatrzeć się go można i we formie tych dzieł i w ich treści i w ogólnym nastroju, a wszystkie rodzaje tego wpływu dadzą się wykazać także w *Trenach*, gdyż i tu wpływ ten objawia się w rozmaity sposób:



1. Przedewszystkiem forma zewnętrzna Trenów nosi na sobie ślady wpływu dzieł klasycznych. Treny odznaczają się prześliczną formą, która podziw obudza. Kochanowski okazał się tu nie tylko prawdziwym mistrzem słowa, lecz także wielkim artystą; wprowadził tu wszystkie najwspanialsze i najpiękniejsze ozdoby, jakimi się tylko poezya posługuje. Takie dzieło mógł napisać tylko taki poeta, który długo kształcił się i to na doskonałych wzorach. Na czym mógł się kształcić Kochanowski, na jakich wzorach? Nie na polskich, bo nasza poezya dopiero pierwsze stawiała kroki. To, co było w poezyi polskiej przed Kochanowskim, to były dopiero pierwsze próby i usiłowania; poezyi tej właśnie przedewszystkiem brakło artyzmu i dopiero Kochanowski stworzył prawdziwą, artystyczną poezję. Mógł się Kochanowski kształcić także na dziełach ówczesnych poetów włoskich, i tak też było, lecz najwięcej zawdzięczał poezyi starożytnej, którą uważano wówczas za wzór najdoskonalszy, niedościgniony, jedynie godny naśladowania. Bez dokładnej znajomości literatury greckiej i rzymskiej nigdy nie byłby Kochanowski doszedł do tej doskonałości, byłby pozostał w poezyi polskiej tylko kontynuatorem Reja.

Kochanowski pojął nie tylko ducha poezyi klasycznej, lecz także zrozumiał i odczuł piękność formy tych dzieł i przejął się jej doskonałością. Pisząc po polsku, starał się także pod względem formy dorównać wzorom klasycznym; starał się tak pisać, jak pisali poeci greccy i rzymscy w swoim języku i dlatego wszystkie jego dzieła także pod względem formy są doskonałe, przedewszystkiem jednak Treny. Treny mają już formę tak doskonałą, że i pod tym względem w niczem nie ustępują nawet najznakomitszym dziełom klasycznym.

Poeta wyposażył Treny we wszystkie piękności i ozdoby, któremi posługuje się poezya starożytna; wprowadził tu wszystko, co mogło je upiększyć i przyozdobić. Znajdujemy w Trenach wszelkiego rodzaju ozdoby znane z poezyi klasycznej: są tu obrazy, porównania, malownicze określenia, gry słów i wszystkie inne, najrzadsze nawet figury i tropy. Całe Treny są tego pełne; każdy niemal wiersz gotuje nam jakąś efektowną niespodziankę.

Za daleko by nas to zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wyczerpująco tę rzecz opracować, gdyż o tem możnaby całe dzieło napisać; dlatego zwrócimy uwagę tylko na niektóre rzeczy i to w pierwszym zaraz trenie.— Pierwszy tren za przykładem wielkich utworów poezyi starożytnej zaczyna się od inwokacyi. Poeta wzywa wszystkie smutki i żale, ażeby mu pomogły opłakiwać śmierć Urszulki. Widoczny w tem wpływ poezyi starożytnej: tam począwszy od Iliady Homerowej większym utworom poetycznym nie brakowało odpowiedniej inwokacyi.

Prześliczna jest ta inwokacya, a jej budowa prawdziwie artystyczna :

Wszystki płacze, wszyscy łzy Heraklitowe  
I lamenty i skargi Symonidowe,  
Wszystki troski na świecie, wszyscy wdychania  
I żale i frasunki, i rąk łamania:  
Wszystki a wszyscy zaraz w dom się mój znoście,  
A mnie płakać mej wdzięcznej dziewczki pomożcie.

Przeplatają się tu połączenia aśyndetyczne i polysyndetyczne ; sześciokrotne powtórzenie wyrazu »wszystki« jest pięknym przykładem anafory, a wyliczanie wszystkich owych płaczów, łez, lamentów, skarg, trosk, wdychań, żalów, frasunków i załamywań rąk to znana w poezyi starożytnej figura zwana enumeratio. Ustępu równie kunsztownej budowy trudno znaleźć nawet u poetów starożytnych, choć owi poeci byli mistrzami w nadawaniu swym utworom najbardziej wykwintnej formy.

Zaraz po tej inwokacyi następuje piękne porównanie : Śmierć, która mu Urszulkę zabrała, porównuje poeta ze smokiem, pożerającym pisklęta słowicze, a siebie z matką, która chce przyjąć z pomocą swym młodym i nie pomódz nie może. Porównań takich wiele jest w Trenach, a wszystkie pod względem formy i układu pozostają w pokrewieństwie z porównaniami poezyi starożytnej, gdyż są ich naśladowaniem.

Dalsza część tego trenu takie robi wrażenie, jakby była życiem wyjęta z mowy którego ze starożytnych mówców. Jak mówcy owi, chcąc uprzedzić przeciwnika, naprzód przytaczali możliwe jego zarzuty, by z góry na nie odpowiedzieć, tak samo tutaj poeta w zreczny sposób wprowadza owe argumenta, w których starożytni filozofowie szukali pocieszenia i wykazuje, że gdy prawdziwy ból dotknie człowieka, wtenczas musi płakać i wszystkie dowodzenia na nie się nie zdadzą.

Kończy się ten tren pięknem porównaniem :

Nie wiem co lżej, czy smutku jawnie żałować,  
Czyli się z przyroddeniem gwałtem mocować?

Znana to ozdoba stylowa i często przez poetów starożytnych używana.

W ten sposób możnaby przechodzić tren za trenem, a w każdym znalazłyby się coraz inne i coraz piękniejsze ozdoby.

Do ozdób wspólnych wszystkim trenom należą przedewszystkiem liczne i bardzo szczęśliwie zastosowane epitety. Jest ich tu tak dużo, że nadają całym Trenom charakterystyczną barwę i koloryt. Czasem jeden i ten sam rzeczownik ma kilka epitetów. Już sama ich mnogość wskazuje, jaka poezya była dla Kochanowskiego wzorem w tem częstem używaniu przymiotnika, gdyż częste uży-



wanie epitetów jest właściwością poetów starożytnych. Lecz wpływ ten sięgał jeszcze głębiej: niektóre z tych epitetów są wprost przetłumaczone jak n. p.: niepobożna śmierć (*impia mors*), nieważne pieśni, lekkie rymy (*levia carmina*), nienagrodna szkoda (*irreparabile damnum*), a inne są widocznie utworzone w duchu poezji i języków starożytnych (zwłaszcza greckiego). Mam tu na myśli przedewszystkiem owe epitety złożone, jak »śmierć wszystkokrotna«, »dziecinki noworodne« i t. p.

Widoczny więc jest wpływ poezji starożytnej na formę Trenów. Wpływ ten jest tego rodzaju, że zwykle nawet powiedzieć nie można, któremu autorowi zawdzięcza Kochanowski to lub owo, który autor wywarł wpływ większy lub mniejszy, gdyż całej literaturze greckiej i rzymskiej i doskonałej jej znajomości zawdzięcza Kochanowski, że pod względem formy stworzył Treny takimi, jakimi są. Wpływ ten sięgał tak daleko, że odbił się nawet na stylu i języku Trenów. Znajdują się w Trenach składnie łacińskie, n. p. »stoje słup kamienny« (tr. XV. w. 4), a nawet wyrażenia i zwroty żywcem przetłumaczone z języków starożytnych, jak n. p. »żywiemy żywot (*vitam vivere*) tr. XIX. w. 27., podać żagle wiatrom (*vela ventis dare*) tr. XIX. w. 85. i inne.<sup>1)</sup>

2. Wpływ literatury starożytnej objawił się w Trenach jeszcze w inny, bardziej charakterystyczny sposób. Poezja klasyczna, którą poeci epoki odrodzenia wzięli sobie za wzór, ma swój odrębny charakter, swoje odrębne cechy i właściwości. Jak utwory poetów romantycznych noszą na sobie znamiona czysto swojskie, gdyż odzwierciadlają charakter, życie, zwyczaje, poglądy polityczne, społeczne i religijne narodu i przyrodę kraju, tak samo ma się rzecz z dziełami autorów klasycznych, a przedewszystkiem greckich. I te utwory są wiernem odbiciem zapatrywań i wierzeń owego czasu i owego społeczeństwa; i tam natura kraju i życie jego mieszkańców znalazły dobitny swój wyraz. Tak więc miała poezja grecka już przed wiekami to wszystko, co nam przyniósł dopiero romantyzm. Rozumie się samo przez się, że u narodów oddzielonych od nas tylu wiekami, wyznających inną religię, mających inne urządzenia społeczne, inne zwyczaje, wyobrażenia, musiało naturalnie wszystko inaczej wyglądać niż u nas; jasną więc jest rzeczą, że gdy w poezji to wszystko znalazło swój wyraz, to i ta poezja musiała mieć charakter odrębny, oryginalny.

Gdy z nastaniem nowej epoki rzucono się do naśladowania wzorów klasycznych, wówczas chcieli poeci pod każdym względem dzieła swe uczynić podobnemi do dzieł klasycznych; dlatego, choć tyle wieków oddzielało ich od poetów starożytnych, chociaż zmie-

<sup>1)</sup> Parylak, Treny... str. 109.

niły się zapatrywania społeczne i religijne, chociaż Olimp ustąpił miejsca nowej religii, przecież poeci o tem wszystkiem jak gdyby zapomnieli: starali się pisać tak, jak pisali poeci starożytni. Pisano więc i pod tym względem na modłę klasyczną; starano się nadać swym utworom o ile możliwości taki sam koloryt, jaki znajdowano w dziełach poetów greckich i rzymskich. Dlatego nawet dziełom traktującym o sprawach krajowych, cały naród obchodzących, dawano zabarwienie klasyczne — cóż dopiero mówić o utworach traktujących przedmioty z życia codziennego, dotyczących spraw osobistych. Tu nie pomyślano nawet o tem, żeby nadać dziełu oryginalną barwę; wprowadzano jak najwięcej pierwiastków klasycznych, zastępując nimi w zupełności pierwiastki swojskie, ojczyste. Nie mogło się to udać w zupełności, bo naturalnie tu i ówdzie musiało się zakraść coś, co przypominało, że nie w Grecyi lub Rzymie żył autor, lecz w swojej ojczyźnie, lecz tego wszystkiego mało w tych dziełach, mało zwłaszcza wobec przeważającej ilości pierwiastków obcych, klasycznych.

W tym duchu klasycznym są napisane także i Treny. Na pierwszy rzut oka widać ogromną różnicę, jaka zachodzi pod tym względem między Trenami, a jakimkolwiek dziełem autorów nowożytnych. Gdy w nowszych utworach prawie z każdego wiersza przezierają swojskie, rodzime pierwiastki i koloryt miejscowy, to w Trenach tego prawie wcale nie widać, gdyż z pośród całej masy pierwiastków obcych ledwo przezierają tu i ówdzie coś, co wskazuje, że to utwór polski i polskiego autora.

Cóż bowiem znajdujemy w Trenach takiego, coby nam wskazywało, że mamy tu do czynienia z dziełem polskiego autora, coby przypominało nam naszą ziemię, nasz kraj i obyczaj, nasze pojęcia i wyobrażenia? Oprócz języka, w którym są Treny napisane, nadzwyczaj mało, zaledwie kilka nieśmiałych wzmianek: W trenie XIX. w. 98. wspomina poeta o hordzie i niewoli pogańskiej, a w trenie XV. w. 17. porównuje śmierć z kosą podcinającą kwiaty. (Poeta rzymski wspominałby raczej sierp). Oto wszystko, co w Trenach pozostaje w związku z naszym krajem, coby mogło nam nasz kraj przypominać, bo nie wiem, czy to, co poeta mówi w trenie VII., że zmarłej córeczce włożył grudkę ziemi do trumny, czy to można uważać za zwyczaj polski. Dziś ten zwyczaj nie znany u nas, więc może raczej należy to uważać za reminiscencję klasyczną, jako przypomnienie owego obola, który umarłemu do ust kładziono, lub owych potraw i upominków, które zmarłym w starożytności do trumny kładziono.<sup>1)</sup> Jeżeli dodam, że tren VII., w którym poeta mówi z żalem i boleścią o szatach pozostałych po zmarłym dziecku, prostotą swoją i rzewnym

<sup>1)</sup> Lübker. Reallexicon d. class. Altert. 1891. str. 193 i 1063.



nastrojem przypomina nasze piosnki ludowe, a w tr. VI. wiersze 15—18. są widocznie z ust ludu wyjęte, to wyczerpie wszystko, co w Trenach zdradza swojski charakter i nosi na sobie cechy ojczyste. Napróżno szukamy w Trenach wzmianki o biciu dzwonów, o spiewach pogrzebowych, modlitwach za umarłych, o pokropieniu zwłok, gromnicy i innych ceremoniach i obrzędach, o owym obrazku św., który u nas umarłym do rąk się wkłada i t. d. i t. d., tu tego wszystkiego niema, w Trenach Kochanowskiego wszystko to jest zastąpione pierwiastkami klasycznymi. Są wprawdzie w Trenach dość liczne wzmianki o Bogu, aniołach, są pojęcia i wyobrażenia chrześcijańskie, co wyróżnia Treny od dzieł poetów starożytnych, lecz to nie nadaje Trenom cechy narodowej.

Ktoś może na to zrobić uwagę, że w Trenach, w utworze lirycznym nie było potrzeby i miejsca do wprowadzania takich rzeczy, któreby nadawały utworowi barwę swojską. To nie opisowy poemat, gdzie musi być mowa o przedmiotach z otoczenia; w takim utworze cały kraj, ludzie, świat roślinny i zwierzęcy znajduje swój wyraz; Treny to utwór liryczny, liryk do wyrażenia swych uczuć tego wszystkiego nie potrzebuje, a uczucia są wszędzie i zawsze jednakowe. To prawda, lecz i poezyi lirycznej tego wszystkiego nie może w zupełności brakować, bo i liryczny poeta musi do odmalowania swych uczuć posługiwać się pewnymi obrazami, a barw do tych obrazów zapożycza z przedmiotów swego otoczenia. Że tak jest, dowodzą właśnie Treny, bo tu jest to wszystko, lecz klasyczne: tu tylko pierwiastki swojskie zastąpiono klasycznymi.

Ziemię klasyczną przypomina w Trenach wspomnienie o Rzymie (tr. XVI. w. 22.) i o górze Sypilus (tr. XV.); przyrodę tych krajów przypomina wzmianka o oliwce (tr. V.) i lasach cyprysowych (tr. XIV.). Nawet mieszkańców ziemi klasycznej wprowadził poeta do swego utworu: Heraklita i Simonidesa przyzywa, by mu pomogli płakać nad śmiercią Urszulki (tr. I.); z Brutusem (tr. XI.) i Cyceronem (Arpinem. tr. XVI.) prowadzi niejako dysputę filozoficzną i zbija ich wywody, a Urszulkę nazywa Safoną słowiańską (tr. VI.). Liczne także znajdują się w Trenach wyobrażenia pogańskie, przejęte od poetów starożytnych: Czytam tu o owych snach zwodniczych, które według wierzeń starożytnych wylatują oknem kościanem (tr. XVI.), o przadce, która przecina nić życia ludzkiego (XVI.), o wędrówce duszy po śmierci nazad tam, »kiedy pierwiej była« (tr. X.), o wyspach szczęśliwych, gdzie według wiary starożytnych było mieszkanie dusz sprawiedliwych (tr. X.). Przypuszczenie, że Urszulka »wzięła na siebie piórka słowicze«, przypomina owe przemiany, tak ulubione przez poetów starożytnych. Życie pozagrobowe przedstawił poeta zupełnie tak samo, jak poeci starożytni; jest tu mowa o przeprawianiu się dusz przez »teskliwie jeziora« (Charon je przewozi) i napawaniu

ich »zdrojem niepomnym« (tr. X.), o owych cieniach znikomych, które błądzą w krainie podziemnej i t. d. (tr. XV.). Pogańskimi też są zapatrywania, że cnota jest fraszką (tr. XI.), że pobożność nikogo nie ratowała (tr. XI.), że życie człowieka jest błędem (tr. I.), tudzież owo zwątpienie, malujące się w okrzyku: »Gdziekolwiek jest, jeśliś jest«. (tr. X.).

Wszystko to nadaje trenom zabarwienie klasyczne, lecz jeszcze bardziej czyni Treny podobnymi do poezji starożytnej wprowadzenie do tego utworu starożytnej mitologii.

Jestto właściwością poezji klasycznej, że jej nigdy nie brak podań o bogach i bohaterach; spotykamy je nawet w utworach lirycznych, gdzie tylko brzmi ton uroczysty. W ten sposób, przez wprowadzenie tego czynnika pociągnięto całą poezję starożytną pokostem religijno-narodowym.

Nowi poeci, naśladowując poezję starożytną, posługiwali się także chętnie obrazami mitologicznymi, aby podnieść nastrój przedstawienia i nową poezję także i przez to uczynić podobną poezji klasycznej. Weszło to w zwyczaj z tego powodu, że sądzono, iż poezya nie mogła być tej ozdoby pozbawioną, a nie było krajowej mitologii, więc nie było czem zastąpić dawnych bogów i bohaterów. To dostało się i do naszej poezji. Wydawało się to tak potrzebnem i naturalnem, że nawet Rej, który nie znał się dobrze na starożytnej mitologii i często popełnia rażące błędy (n. p. w Wizerunku), że i on nawet posługiwał się w swych dziełach mitologią. Zapomniano wówczas o wszystkich względach, które mogły przemawiać przeciwko wprowadzaniu tego czynnika; była mitologia we wzorach klasycznych, nie mogła się bez nich obejść także i nowa poezya, utworzona na wzór poezji klasycznej.

Trency nie wyróżniają się niczem od innych dzieł tych czasów i od innych dzieł Kochanowskiego; mają tych ozdób mitologicznych tyle, że pod tym względem zupełnie przypominają utwory poetów starożytnych, mają ich może nawet więcej, niż którekolwiek inne dzieło Kochanowskiego.

Przed oczyma czytelnika przesuwają się cały Tartar i wszyscy jego mieszkańcy: surowy Pluton (tr. XIV.), zła, sroga, ostatnia Persesona (tr. II., IV., V.), Charon (tr. X. i XIV.) i cienie znikome (tr. II.). Olimp reprezentują: niepochybny Feb (tr. XV.), mściwa bogini (t. j. Dyana tr. XV.) i muzy (Erato złotowłosa tr. XV.). Z półbogów i bohaterów wymienia Kochanowski Sybillę (XIX. w. 90), Orfeusza (XIV) i Niobę (IV. i XV.). W trenie XIV. wplótł autor zrecznie podanie o Orfeuszu; opowiedział, jak Orfeusz zstąpił do podziemia po zmarłą żonę i jak pieśniami swemi wzruszył kamienne serce surowego Plutona; cały zaś tren XV. poświęcił mitowi o Nio-



bie: przedstawił tu śmierć jej 14 dzieci i jej przemianę z żalu i rozpacz w kamień na górze Sypilus.

Dziwne wrażenie robi na dzisiejszym czytelniku pomieszanie tej mitologii i tych pojęć pogańskich z chrześcijańskimi wyobrażeniami, lecz to jest wspólne wszystkim dziełom owych czasów.

3. Trzecią cechą, która charakteryzuje dzieła tej epoki, jest to, że poeci tych czasów opracowują tematy zaczerpnięte z dzieł obcych poetów, zwłaszcza klasycznych, u nich zapożyczają do swych utworów pomysły, obrazy, porównania, lub też z dzieł obcych żywcem tłumaczą pojedyncze zwroty i wyrażenia, a nawet całe myśli i zdania, wprowadzają je do swych utworów i posługują się niemi jak gdyby swoją własnością. Był wówczas taki ogólny zwyczaj zapożyczania cudzych myśli i wyrażen i przystrajania niemi swoich utworów. Zwłaszcza dzieła literatury klasycznej uważano za własność ogólną i sądzono, że z nich wolno każdemu korzystać jak chce i ile chce, i nikogo to nie raziło, owszem musiało się to podobać, skoro stało to się powszechnym zwyczajem. Wszysey bowiem poeci ówcześni ulegali temu zwyczajowi. Otóż nasuwa się pytanie, w jakim stosunku pozostają *Treny* do obcych wzorów, czy w *Trenach* nie dadzą się odzyskać ślady także takich wpływów. Rzecz to ważna, bo dotyczy oryginalności *Trenów*, a nadto także na inne kwestye dotyczące się *Trenów* może rzucić jaśniejsze światło. Nad tem więc zastanowimy się obecnie: będziemy się starali wykazać, co Kochanowski w *Trenach* zawdzięcza innym autorom, a tak pokaże się także, co w tem dziele jest oryginalnem, a co jest własnością Kochanowskiego.

Pierwszą pracą, która jaśniejsze rzuciła światło na stosunek *Trenów* do autorów klasycznych, jest wspomniana wyżej rozprawa prof. Nehringa. Učení bowiem, którzy dotąd poświęcali *Trenom* swą uwagę, albo wcale tej kwestyi nie dotyczyli, (n. p. Szujski) albo też, nie zadając sobie wiele pracy, by tę rzecz zbadać dokładniej, nie mając dostatecznych danych, z góry wydawali sądy i wyroki — i albo przyznawali *Trenom* oryginalność, lub im jej odmawiali. Tylko Przyborowski, który w swej monografii o Kochanowskim<sup>1)</sup> zwrócił uwagę na naśladowanie w *Trenie* XV. jednego epigramu z *Antologii* greckiej, nie wyciągał ze swego spostrzeżenia żadnych wniosków, bo wiedział, że z jednego lub dwu podobnych wierszy o całym dziele wyrokować nie można. Inni wydają sądy o oryginalności *Trenów*, nie podając na poparcie swych zapatrywań żadnych dowodów, lub też dają dowody, lecz niedostateczne i niewystarczające.

Aż do pojawienia się »*Piśmiennictwa polskiego*« W. Al. Maciejowskiego, ogólnie wierzano w zupełną oryginalność *Trenów*.

<sup>1)</sup> Józef Przyborowski — *Wiadomość o życiu i pismach J. K.* Poznań 1854 str. 175.

Z takim zapatrywaniem spotykam się n. p., u Euzebiusza Słowackiego »w Rozbiorze pisarzów«<sup>1)</sup> i Brodzińskiego »Odczytach o literaturze polskiej«<sup>2)</sup> tudzież w historyi literatury polskiej Wiszniewskiego i innych. Dopiero Maciejowski zakwestyonował to zapatrywanie.<sup>3)</sup> Zarzucił on całej poezyi Kochanowskiego brak oryginalności. Nie wyłączył i Trenów, dopatrując się w nich naśladowania rzymskiej elegii. W Trenach, mówi Maciejowski, nie mógł Kochanowski odpędzić rzymskiej elegii od żałobnej swej pieśni, nie mógł dokazać tego, by jej zewnątrz nie opanowała, osiadłszy na słowiańskiej dumce niby owad na kraśnym kwiecie. Dla przekonania się o tem każe czytelnikowi porównać tren XIX. z Properej. Eleg. III. I. 18. i IV. 7. 11.

Nowe to było zapatrywanie i zbyt śmiałe, gdyż, jak widzimy niezem prawie nie poparte, dla tego utrzymać się nie mogło, tem bardziej, że oryginalność Trenów znalazła żarliwego obrońcę w osobie Felicyana (Faleńskiego).

W dwu rozprawach<sup>4)</sup> odpiera Faleński zarzuty Maciejowskiego, jakoby Kochanowski miał naśladować Properejusza. Z przeciwnikiem rozprawia się zwycięsko i pobija go, lecz zwycięstwa tego nie można nazwać zaszczytnem, gdyż jasną jest rzeczą, że owe dwa miejsca, które Maciejowski przytoczył jako naśladowane z Properejusza nie mogły wystarczyć do obalenia wiary w oryginalność Trenów. Lecz choć Faleński zbija dowody przeciwnika, przecież sam kwestyi oryginalności Trenów ani nie rozstrzygnął, ani nawet naprzód nie pounął, bo dowody jego, które mają przemawiać za oryginalnością, polegają wyłącznie na unoszeniu się nad pięknosciami pojedynczych ustępów i dla tego nikogo przekonać nie mogą.

Tak stały sprawy, gdy w r. 1881. pojawiła się wspomniana rozprawa Nehringa. Rozprawa ta sprowadziła zwrot w dotychczasowych badaniach. Jak na inne kwestye dotyczące się Trenów, tak też na kwestyę zawisłości Trenów od wzorów starożytnych praca ta rzuciła całkiem inne światło i sprowadziła badania na właściwe tory. Dotychczas bowiem tylko rozprawiono o oryginalności Trenów, od pojawienia się zaś tego studyum Nehringa rozpoczynają się poważne badania.

Nehring znajduje w Trenach tylko dwa miejsca, w których dopatrzeć się można naśladownictwa wzorów klasycznych. Pierwszem miejscem jest koniec Trenu XV. przypominający jeden wiersz z An-

<sup>1)</sup> E. Słowacki. Dzieła (1826) Tom III str. 84.

<sup>2)</sup> Kaź. Brodz. Pisma, Poznań 1872. Tom. IV. str. 16.

<sup>3)</sup> Maciejowski. Piśmiennictwo polskie. (1851) Tom I. str. 502.

<sup>4)</sup> Felicyan Faleński 1. Jan K. jako poeta liryczny. Tygodnik ill. 1864 (Tom X) str. 315 — Treney J. K. Studyami i przypisami objaśnione. Bibl. Warsz. 1866. I.



tologii greckiej, (Przyborowski pierwszy zwrócił na to uwagę), drugie miejsce znajduje się w trenie XVII. w. 13 — 16; miejsce to przypomina kilka wierszy z Edypa Kolonejskiego Sofoklesa (w. 1680 nast.).

Zresztą znajduje Nehring w Trenach tylko reminiscenecye i to nie z poetów starożytnych, lecz z filozofów: Seneki i Cyserona. Byli to autorowie, z których Kochanowski głównie czerpał swoją filozofię życia. Filozofowie ci uczyli, że »szczęśliwe życie polega na znoszeniu wszystkiego bez troski o cielesne potrzeby, na nieustającej pogodzie ducha, że najwyższe dobro polega na zadowoleniu z cnoty, że cnota prowadzi na ten szczyt doskonałości, na którym człowiek niedostępny jest cierpieniom, że mędrzec nie doznaje niepokoju ducha, że owocem cnoty jest męstwo, które daje pogardę boleści i śmierci« itd. (str. 53).

Filozofia ta wystarczała Kochanowskiemu przez całe życie i nigdy się na niej nie zawiodł, bo w szczęściu nie trudno było z tem wszystkim się zgodzić i do tego się zastosować. Lecz gdy przyszło nieszczęście, i poeta chciał znaleźć pocieszenie w swej filozofii, wtenczas przekonał się, że filozofia ta nie wystarcza, że mu weale nie przynosi ulgi w cierpieniu.

Ten zawód, którego poeta doświadczył, i żal z tego powodu znalazły swój wyraz w Trenach. Poeta często przytacza sentenecye swoich mistrzów, które powinnyby mu przynieść pociechę, a następnie z boleścią z powodu doznanego zawodu lub z szyderstwem wykazuje całą ich nicość. Lecz nawet pomimo doznanego zawodu nie mógł się Kochanowski pozbyć zupełnie wpływu tych filozofów, dlatego znajdują się także w Trenach zupełnie bezwiedne reminiscenecye ich nauki.

Wszystko to wykazał Nehring dokładnie w swojej rozprawie: Cyserona »*Quaestiones Tusculanae*« i Seneki »*De consolatione*«, »*Ad Polybium*«, »*Ad Marciam*« i »*De vita beata*« są owemi dziełami, z których Kochanowski czerpał swoją filozofię życia i z tych dzieł znajdują się w Trenach reminiscenecye. Lecz pomimo tych reminiscencyi Nehring nie wątpi w oryginalność Trenów, gdyż w tych reminiscencyach nie widzi zależności naśladowniczej i uznaje, że »Treny są zupełnie oryginalne«. (Studia str. 51).

Nehring zrobił początek; w ślady jego wstąpili inni badacze. Kallenbach<sup>1)</sup> idąc drogą uitorowaną przez Nehringa, bada dalej wpływ filozofii starożytnej na naszego poetę. Znalazł w pismach Kochanowskiego reminiscenecye idei Platona, wpływ filozofii Lukrecjusza, Cyserona i Seneki i ukazuje nam wyraźniej i dokładniej

<sup>1)</sup> Józef K. Filozofia J. K. Przegląd polski. 1888. III.

wizerunek duchowy Kochanowskiego. Kallenbach ma wprowadzić na oku wszystkie dzieła Kochanowskiego, lecz Treny przede wszystkim go obchodzą, bo tu śladów tego wpływu najwięcej. Dlatego ta rozprawa ma dla nas znaczenie, gdyż Kallenbach zwrócił uwagę na niektóre szczegóły, które uszły uwagi poprzedniego krytyka.

W ten sposób zbadano stosunek Trenów do filozofii starożytnej. Aby obraz tego stosunku Trenów do wzorów obcych był zupełny, należało jeszcze zbadać stosunek Trenów do poezji europejskiej. Podjął się tego zadania Wacław Gasztowt<sup>1)</sup> i bada, jaki wpływ mogli wywierać na Kochanowskiego poeci Europy zachodniej i południowej. W szczegóły się nie wdaje; chodzi mu tylko o ogólny wpływ, jakiemu mógł Kochanowski ulegać, dlatego dla nas praca ta nie przedstawia większej wartości. Do dziś zbadano dokładniej tylko stosunek Kochanowskiego do Ronsarda. Plenkiewicz,<sup>2)</sup> Ziemia<sup>3)</sup> i Bronikowski<sup>4)</sup> zbadali tę rzecz dokładnie i wcale nie znaleźli wpływu tego poety ani w innych dziełach Kochanowskiego ani też w Trenach.

O wpływie poezji niemieckiej na Kochanowskiego niema co mówić, bo Kochanowski nie bawił w Niemczech (jak wykazują nowsze badania), nie mógł więc tak się zapoznać z poezją niemiecką, jak z poezją włoską i francuską, a nadto poezja niemiecka nie miała wówczas świetnych talentów, więc nie mogła go ku sobie ciągnąć. Tak samo nie ma co szukać w Trenach wpływów poezji angielskiej, hiszpańskiej i innych.

Najmniej zbadano w Trenach wpływ poetów włoskich. Chciał tego dokonać Ant. Mazanowski.<sup>5)</sup> Poszukiwał on w Trenach wpływu sonetów Petrarke i wskazał na kilka miejsc w Trenach, które mają być reminiscencyami z sonetów włoskiego poety, lecz innych autorów włoskich w swoich badaniach nie uwzględnił.

Taki jest stan badań dotychczasowych. Widzimy z tego, że dokładniej zbadano tylko stosunek Trenów do filozofii starożytnej i do współczesnej poezji francuskiej. Pozostaje jeszcze do gruntowniejszego zbadania wpływ włoskich poetów.

Pozostawiając innym dokładniejsze zbadanie stosunku Trenów do włoskiej poezji, wolałem czemu innemu poświęcić swoją uwagę:

<sup>1)</sup> W. Gasztowt: Poezja europejska XVI. w. w stosunku do J. K. Przegląd pol. 1884 I.

<sup>2)</sup> Rom. Plenkiewicz. J. K. w świetle najnowszych opracowań. Ateneum. 1878. IV.

<sup>3)</sup> Teofil Ziemia. »Piotr Ronsard«. Studium z lit. XVI. w. Kraków 1886.

<sup>4)</sup> Kazim. Bronikowski. »Słowo o stosunku K. do Ronsard«. Przegląd powszechny. 1887. (tom XIV.) str. 101.

<sup>5)</sup> Ant. Mazanowski: Ojciec Zadź. Słowackiego i Treny K. Program gimn. IV. we Lwowie. 1892.



wolałem zająć się jeszcze raz sprawą zawłości tego utworu od dzieł klasycznych. Do tego zachęcała mnie ta okoliczność, że dotychczas badano dokładniej tylko wpływy filozofów starożytnych na Treny Kochanowskiego, gdyż innym autorom z góry odmówiono tego wpływu, i nie uważano za stosowne badać bliżej tej sprawy. Każdy odpychał od siebie myśl, że także inni pisarze starożytni mogli wywrzeć wpływ na Treny i choć Maciejowski, Przyborowski, a nawet Nehring zwrócili uwagę na naśladowanie poetów starożytnych w niektórych miejscach tego utworu, przecież nikogo to nie zachęciło do czynienia dalszych poszukiwań.

Zrobiłem to, i pokazało się, że pomimo oświadczeń dotychczasowych badaczy (Nehring. *Studia lit.* str. 52.), dadzą się przecież tu i ówdzie w Trenach odszukać dość wyraźne ślady wpływu innych jeszcze autorów greckich i rzymskich, nie tylko tych, na których dotychczas wskazywano. Są to przeważnie reminiscencye bezwiedne, lecz znajdują się także takie miejsca, o których tego powiedzieć nie można, gdyż czuć w nich wyraźne naśladownictwo, a nawet znalazłem w Trenach kilka miejsc, które widocznie są dosłownym przekładem z autorów starożytnych.

Spostrzeżenia moje niżej zestawiam. Ażeby jednak obraz tego wpływu był zupełny, abyśmy wiedzieli, o ile Kochanowski w Trenach jest oryginalny, co jest jego własnością, a co innym zawdzięcza, przeto będę zwracał uwagę także na dotychczasowe odkrycia, przyczem zawsze zaznaczę, komu odpowiednie spostrzeżenie zawdzięczamy. Będę przechodzić Tren po trenie, gdyż w ten sposób otrzymamy najlepszy przegląd rzeczy własnych Kochanowskiego i zapożyczonych od innych autorów.

TREN I.<sup>1)</sup> Inwokacya, którą się ten tren zaczyna, nie jest oryginalną własnością Kochanowskiego. Pomysł do niej zaczerpnął

<sup>1)</sup> Już sam tytuł tego poematu wskazuje, jakim głównie wpływom ulegał Kochanowski, pisząc to dzieło. Jestto tytuł, z jakim się często spotykamy w poezyi greckiej. Do dziś zachowały się Treny Pindara, Simonidesa z Keos i innych autorów. Tego samego dowodzi także motto, które Kochanowski umieścił na czele swego utworu:

Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse

Juppiter auctiferas lustravit lumine terras.

Jestto przekład dwu wierszy z *Odysei Homera* (ks. XVIII. w r. 136—7), (Por. Löwenfeld w objaśn. do Trenów. Wyd. pomn. T. II. str. 167). Do umieszczenia tych wierszy na czele całego utworu zachęciło Kochanowskiego to, że także Plutarch, którego wpływ w Trenach jest bardzo widoczny, w dziele swojem Παράμυθικὸς πρὸς Ἀπολλώνιον (*Consolatio ad Apollonium* Cap. VI. 104. F.) dwa te wiersze przytoczył. Kochanowski więc przejął te wiersze nie wprost z Homera, lecz za pośrednictwem Plutarcha. Dowodzą tego inne ślady wpływu tego dzieła Plutarcha, jakie się w Trenach znajdują, gdyż nawet o owym Heraklie i Simonidesie, o których Kochanowski w pierwszym trenie wspomina, czytamy także w owym dziele Plutarcha. (105. c. 104. A).

nasz poeta z III. sielanki Moschusa p. t. Ἐπιτάφιος Βίωνος. Sielanka ta zaczyna się słowami :

Αἰλινά μοι στοναχεῖτε, νάπαι καὶ Δάριον ὕδωρ,  
καὶ ποταμοὶ κλαίετε τὸν ἡμερόεντα Βίωνα.  
νῦν φυτά μοι μύρεσθε, καὶ ἄλσεα νῦν γοάοισθε,  
ἄνθρα νῦν στυγνοῖσιν ἀποπνεῖοιτε κορῦμβοις.  
νῦν ῥόδα φοινίδδεσθε τὰ πένθιμα, νῦν ἀνεράνα.  
νῦν ὑάκινθε λάλει τὰ σὰ γράμματα καὶ πλεον αἰαῖ  
λάβανε σοῖς πετάλοισι, καλὸς τέθνακε μελικτᾶς.

Jak grecki poeta wzywa doliny, wody, rzeki, lasy, zioła, kwiaty i t. d., by mu pomogły opłakiwać śmierć Biona, tak samo woła Kochanowski:

Wszystki płacze, wszyscy łzy Heraklitowe,  
I lamenty i skargi Symonidowe,  
Wszystki troski na świecie, wszystkie wzdychania,  
I żale, i frasunki, i ręk łamania:  
Wszystki a wszyscy zaraz w dom się mój znoście,  
A mnie płakać mej wdzięcznej dziewczki pomóżcie.

Że się nie mylę, że rzeczywiście ten wiersz Moschusa był tu wzorem dla Kochanowskiego, dowodzi następujące zaraz potem porównanie, które Kochanowski zapożyczył od tego samego poety :

Tak więc smok, upatrzwszy gniazdo kryjome,  
Słowiczki liche zbiera; a swe łakome  
Gardło pasie; tymczasem matka szczebiece  
Uboga, a na zbójcę coraz się miece  
Próżno; bo i na samę okrutnik zmierza,  
A ta nieboga ledwie umyka piesza. (w. 9—14).

Porównanie to jest dosłownym przekładem takiego samego porównania, które znajduje się w IV. sielance Moschusa p. t. Γυνὴ Ἡρακλέους w. 21.—26:

ὥς δ' ὄρνις δύρηται ἐπὶ σφετέροισι νεοσσοῖς  
ὀλλυμένοις, οὔστ' αἰνὸς ὄφις ἔτι νηπιάρχοντας  
θάμνοις ἐν πυκνοῖσι κατεσθίει ἡδὲ κατ' αὐτοῦς  
παταῖται κλάζουσα μάλα λιγὺ πότνια μήτηρ,  
οὐδ' ἄρ' ἔχει τέκνοισιν ἐπαρκέσαι ἦρα οἱ αὐτῇ  
ἄσπον ἡμεν μέγα τάρβος ἀμειλίκτιο πελάρου.

Niema potrzeby dowodzić, że to zwyczajny przekład. Kochanowski oddał w swym przekładzie wszystko aż do najmniejszych szczegółów, pochwycił tu i odtworzył najdelikatniejsze odcienie myśli starożytnego poety, a nawet pod względem formy i ilości wierszy zupełnie się zgadzają oba te porównania.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> A. Mazanowski we wspomnianej rozprawie (str. 34) sądzi, że to porównanie jest reminiscencją następujących wierszy z sonetu Petrarki:

Ten słowik, który słodko żali  
Ze straty dzieci swych, czy ich macierzy,



W trzeciej, ostatniej części tego trenu (od w. 15. do końca) spotykamy się z innego rodzaju wpływem. Kochanowski przypomniał sobie, że ulubieni jego mistrze uczyli go, że poddawać się nieszczęściu jest oznaką ludzi zniewieściałych i niskiego pochodzenia (Seneka. Cons. ad Polyb. VI. 1—2.), że mąż nie powinien oddawać się boleści, lecz mężnie ją znosić, (Sen. ad Polyb. XVII. 2: nam et non sentire mala sua non est hominis et non ferre non est viri) więc odzywa się do nich:

Próżno płakać podobno drudzy rzeczecie,  
i zaraz daje im odpowiedź:

Cóż, prze Bóg żywy, nie jest próżno na świecie?  
Wszystko próżno: macamy gdzie miękcej w rzeczy  
A ono wszędy ciśnie; błąd wiek człowieczy.

Odpowiedź ta także jest oddźwiękiem nauki filozofów starożytnych. Zwątpienie, przebijające się w tych słowach Kochanowskiego, przekonanie, że życie ludzkie jest błędem, zaraz nam przypomina liczne skargi autorów starożytnych na niedolę ludzką i na to, że człowiek jest igraszką losu. (Np. Seneka Cons. ad. Marc. XI. 1 i 3: Quid opus est partes deflere? tota flebilis vita est... Quid est homo? imbecillum corpus et fragile, nudum, suapte natura inerme, alienae opis indigens, ad omnis fortunae contumelias proiectum, cuiuslibet victima i t. d.).

Widzimy więc, że cały tren I. pozostaje pod widocznym wpływem wzorów starożytnych.

TREN II. Ten tren jest własnością Kochanowskiego. Są i tu wprawdzie wyrażenia, żywo przypominające podobne wyrażenia poetów starożytnych, lecz większego naśladownictwa niema. Tak n. p. owe »lekkie rymy« (w. 2.) i »nieważne pieśni« (w. 4.) przypominają owe »levia carmina« poetów łacińskich (n. p. Ovid. Metam. XI. 154), »nienagrodna szkoda« (w. 14.) przypomina »irreparabile damnum« (Ovid. Met. I. 379.), tak samo owe »znikome cienie« (w. 21.) są to owe vanae umbrae, vanae imagines, o których często czytamy w poezji łacińskiej (Parylak). Zresztą nie widać w tym trenie większego naśladownictwa. Tylko dwa wiersze (19—20):

Którego skarga tak się dźwięcznie szerzy,  
Wprost w gwiazdy płynąc, nawet kędyś dalej  
Mój on powiernik.

(Przekład Fałęńskiego. sonet 270.)

Trudno się tu dopatrzeć podobieństwa. Obraz ptaka waleczącego w obronie swych piskląt bardzo często się powtarza u starożytnych poetów. Przedzej można by się tu dopatrywać wpływu takich miejsc, jak Hom. II. II. 309—315., XII. 200, XXII. 139., Wergil. Eneida. XI. 751. Horac. Od I. 37. 17—18., IV. 4. 9—16. Epod. I. 19—22., ale żadne z owych porównań nie jest tak podobne do owego porównania Kochanowskiego, jak przytoczony wyjątek z Moschusa:

Jakie szczęście ludzi naśladowa,  
Tak w nas albo dobrą myśl albo złą sprawuje,  
są naśladowaniem następujących wierszy Archilocha:<sup>1)</sup>

Τοῖος ἀνδράποισι θυμός,  
γίγνεται θνητοῖς, ὁκοῖν Ζεὺς ἐπ' ἡμέρην ἄγῃ,  
καὶ φρονεῦσι τοῖ, ὁκοῖσις ἐγκυρέωσιν ἔργμασιν.

TREN III. Wiersze tego trenu (7—8):

O słowa, o zabawo, o wdzięczne ukłony,  
Jakożem ja dziś po was wiele zasmucony!

uważa Kallenbach za reminiscencyę z Sen. ad Helv. m. c. XV. Miejsce to brzmi: »Ubi est ille, quo viso tristem vultum relaxavi,... ubi colloquia, quorum inexplabilis eram? ubi illi occursus, ubi matre visa semper puerilis hilaritas«? Mnie się jednak zdaje, że raczej należy uważać te wiersze, jakoteż poprzednie (1—6.) w których poeta mówi o dziedzictwie, jakie chciał pozostawić Urszulce, o jej rannym rozumie (festinata maturitas u Kwintyliana) i jej przymiotach za reminiscencyę z wspomnianej wyżej przedmowcy Kwintyliana do ks. VI. (1—2.). Za tem przemawia także zdanie Nehringa, który zwrócił uwagę na to, że myśli wypowiedziane w tym trenie rozwija poeta szerzej w trenie VI. i XII., a właśnie w tych trenach wpływ Kwintyliana objawił się najwyraźniej — dlatego przy tamtych trenach wpływ ten dokładniej wykazuję. Cytowane z Seneki miejsce zgadza się raczej pod względem treści z trenem VIII., bo i tam czytamy, że Urszulka była pociechą całego domu, nie dała się rodzicom nigdy frasować i wszystkich zabawiła swym ucielnym śmiechem.

TREN IV. Pomimo wyrażenia »niepobożna śmierć« (impia mors) i mimo wzmianki o Persefonie (w. 14.) i Niobie (w. 17. i 18.), nie widać w tym trenie śladu obcych wpływów.

TREN V. W tym trenie porównuje poeta Urszulkę z oliwką, która podcięta ręką sadownika, martwa upada na ziemię. Zupełnie podobnego porównania nie znalazłem u poetów starożytnych, wszako przypuścić można, że gdy Kochanowski to pisał, to wówczas przypominały się mu liczne w poezji starożytnej porównania, w których ci poeci bohaterów ginących nagłą śmiercią porównują z drzewami, które podcięte nagle się przewracają. Por. Hom. II. XIII. 178—181. Verg. Aen. II. 592 nast. Zresztą nie niema w tym trenie, coby można odnieść do obcych wzorów.

TREN VI. Poeta przedstawił tu swoje nadzieje, jakie pokładał w Urszulce. Spodziewał się, że jej nie tylko swą »częstkę ziemiańską«, lecz także swą lutnię w dziedzictwie pozostawi. Przypomina sobie jej ranny rozum, owe piosnki, które Urszulka tworzyła, ciesząc

<sup>1)</sup> Bergk. Poetae lyrici Graeci. T. II. 70. str. 701.



serec rodzićów i woła z rozpaczą: Prędkoś mi nazbyt umilkła szczebiotko droga! Po tem opowiada o ostatnich chwilach jej życia, jak Urszulka, umierając już, jeszcze myślała o tem, co było jej codziennem zajęciem (Już ja tobie, matko moja, służyć nie będę... Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać) i przedstawia rozpacz rodziców.

Wszystkie te myśli znajdują się we wspomnianej na początku tej rozprawy przedmowie do VI. ks. Instit. orat. Kwintyliana. Tam także ojciec miał nadzieję, że syn będzie jego następcą, że będzie jak on mistrzem w wymowie: (filio hanc optimam partem relicturus hereditatis videbar; ks. VI. prooem. 1... te omnium spe ac votis eloquentiae candidatum... 13). I ten autor mówi o »rannym« rozumie swego dziecka (festinata maturitas 10.) i o zawiedzionych swych nadziejach: »Illum, in quo spem unicum senectutis reponeram, repetito vulnere orbitatis amisi« (2). I tu jest mowa o tem, jak dziecko umierające żegnało się z ojcem, pocieszało go i w ostatnich jeszcze chwilach życia myślało o poważnych zajęciach: »ut me in supremis consolatus est! quam etiam deficiens iamque non noster ipsum illum alienatae mentis errorem circa scholas ac litteras habuit (11) A ów żal rodziców, tracących kochaną dziecinę, tak wyraził Kwintyliani: Tuos ne ego, o meae spes inanes labentes oculos, tuum fugientem spiritum vidi! tuum corpus frigidum exsangue complexus animam recipere auramque communem haurire amplius potui?... (12).

Nie sądzę, by tutaj Kochanowski naśladował Kwintyliana, lecz w każdym razie zaprzeczyć się nie da, że w tym trenie są widoczne reminiscenye z dzieła starożytnego retora.

TREN VII. Rzewność, naturalność i prostota, któremi się ten tren przed innymi odznacza, już z góry odsuwają myśl, by w tym trenie mogły się znajdować jakie obce naleciałości. Przecież i tutaj zakradł się jeden wiersz jakby żywcem przetłumaczony z greckiego. Jestto wiersz:

Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany (w. 7).

W tym wierszu naśladował Kochanowski klasyczne, znane wyrażenie Moschusa (z sielanki III. p. t. Epitaphium Bionis w. 105):

Εὐδομος εὖ μάλα μακρόν, ἀτέρμονα, νήγρετον ὕπνον.

TREN VIII. Wyżej wspomniałem, mówiąc o trenie III., że cytowane tam miejsce z Seneki zgadza się co do treści z trenem VIII. Mógł tu jednak działać także wpływ Kwintyliana, bo i w jego przedmowie znajdujemy wszystkie te myśli, które Kochanowski rozwija w trenie VIII. Innych wpływów w tr. VIII. nie znajdujemy.

TREN IX. W tym trenie znów pojawia się wpływ filozofii stoickiej. Filozofowie ci dowodzili, że mądrość jest najwyższym

skarbem, który zapewnia człowiekowi spokój i szczęście w całym życiu (*vacare omni perturbatione animi sapientem Cic. Tusc. I. 7. 17*). uczyli, że mędrzec nie doznaje niepokojów ducha, obojętnie znosi wszystkie nieszczęścia, jest wolny, bezpieczny, nietykalny i Bogu podobny.<sup>1)</sup> (Seneka. *De vita beata* XVI. 2 i 3: *sis immobilis et contra malum et ex bono, ut qua fas est deum effingas; nihil cogaris, nullo indigebis, liber eris, tutus, indemnis...*). Wszystkie te myśli rozprowadza Kochanowski w tym trenie:

Kupiaby cię, mądrości, za drogie pieniądze,  
Która (jeśli prawdziwie mienią) wszystkie żądze,  
Wszystki ludzkie frasunki umiesz wykorzenić,  
A człowieka tylko nie w anioła odmienić,  
Który nie wie, co boleść, frasunku nie czuje,  
Złym przygodam nie podległ, strachom nie hołduje.  
Ty wszystkie rzeczy ludzkie masz za fraszkę sobie,  
Jednaką myśl tak w szczęściu jako i w żałobie  
Zawždy niesiesz: ty śmierci nigdy się nie boisz  
Bezpieczną, nieodmienną, niepożyłą stoisz. (1—10.)

a jednak w końcu z żalem wyznaje, że choć całe życie strawił na nauce, przecież nauka nie przyniosła mu obiecane go spokoju i szczęścia:

Nieszczęśliwy ja człowiek, którym lata swoje  
Na tym stracił, żebych był ujrzał progi twoje.  
Terazem nagle z stopniów ostatnich zrzucony  
I między insze, jeden z wielu, policzony.

TREN X. W trenie X. uderza czytelnika dziwne pomieszanie pojęć chrześcijańskich i pogańskich. Mówi tu poeta o niebie i raju i o wyspach szczęśliwych; o aniołach i o marach nizekzemnych; w myśl nauki nauki chrześcijańskiej prowadzi Urszulkę do czyśćca, a po chwili posyła ją nazad tam »kędy pierwszej była«.

Myśl, że Urszulka powróciła tam, skąd przyszła na ten świat, jest reminiscencją nauki Platona, albowiem ten filozof uczył (głównie w Menonie i Fedonie), że dusze z tamtego świata przychodzą i oblekają się w ciało ludzkie. Lecz tej myśli nie przejął Kochanowski wprost z Platona, lecz za pośrednictwem Plutarcha, mianowicie wspomnianego wyżej dzieła (*Consolatio ad Apollonium*), z którego w Trenach liczne są reminiscencye. W tem dziele Plutarch pocieszając Apolloniusza, mówi (według nauki Platona) o nieśmiertelności duszy i powiada, że po śmierci wracają dusze tam, skąd przyszły:

Εἰς τὴν αὐτὴν οὖν τάξιν οἱ τελευτήσαντες καθίστανται τῇ πρὸ τῆς γενέσεως. (109. E. F.)

To mniejsze przypomniał sobie tutaj Kochanowski, mówiąc:

Czyś po śmierci tam poszła, kędyś pierwszej była,  
Niżes się na mą ciężką żalność urodziła?

<sup>1)</sup> Nehring, *Studia*, 53.



Skąd inne owe pogańskie wyobrażenia poeta zaczerpnął, powiedzieć trudno, gdyż z pojedynczych słów nie można żadnych wyprowadzać wniosków.

TREN XI. Poeta w rozpaczę woła :

Kogo kiedy pobożność jego ratowała ?  
Kogo dobroć przypadku złego uchowała ?  
Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy,  
Nie mając ani dobrych, ani złych na pieczy.

Tutaj poeta naśladuje starożytnych filozofów, którzy w takie samo popadali zwątpienie i również ubolewali nad tem, że nie nie pomoże życie bez zmyzy spędzone, bo to od nieszczęścia nie uchroni. N. p. Seneka (Cons. ad Polyb. III. 3.) mówi : nihil ergo prodest innocentia ad omnem legem exacta, frugalitas... abstinentia... nihil ab omni labe mens vacans. (Nehring, Stud. str. 54.)

w. 9.: A my rozumy swoje przed się udać chcemy,  
Hardzi między prostaki, że nie nie umiemy.  
Wspinamy się do nieba, Boże tajemnice  
Upatrując.

W tych widać widać wpływ Horacyusza (Od. I. 3. 26. nast.):

Audax omnia perpeti  
Gens humana ruit per vetitum nefas....  
Nihil mortalibus ardui est.  
Caelum ipsum petimus stultitia.

TREN XII. W tym trenie znajdujemy reminiscenye z owej przedmowy Kwintyliana do ks. VI.

Poeta mówi :

Żaden oćiec podobno barziej nie miłował  
Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował.  
A też ledwie się kiedy dziecię urodziło,  
Coby łaski rodziców swych tak godne było:  
Ochędzone, postuszone, karne, niepieszczone,  
Spiewać, mówić, rymować, jako co uczone ;  
Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,  
Obyczaje panięskie umieć i zabawę ;  
Roztropne, obyczajne, ludzkie, nierzewniwe,  
Dobrowolne, układne, skromne i wstydlive.

Podobnie Kwintylian wylicza przymioty swego synka : Non sum ambitiosus in malis nec augere lacrimarum causas volo, utinamque esset ratio minuendi : sed dissimulare qui possum, quid ille gratiae in vultu, quid iucunditatis in sermone, quos ingenii igniculos, quam substantiam placidae et, quod scio vix posse credi, iam tum altae mentis ostenderit : qualis amorem quicumque alienus infans mereretur. (7)

A nieco niżej : iuro per mala mea, per illos manes, numina mei doloris, eas me in illo vidisse virtutes ingenii non modo ad percipiendas disciplinas... sed probitatis, pietatis, humanitatis, libe-

ralitatis (10.). Etiam illa fortuita aderant omnia, vocis iucunditas claritasque, oris suavis (11.).

w. 15.: Zawždy przeciwko ojeu wszytki przebyć progi,  
Zawždy się uradować i przywitać z drogi,  
Każdej roboty pomódz, do każdej postugi  
Upzedzić..

Tak samo Kwintylian z bolem wspomina, że jego synek ojca swego ponad wszystkich przenosił: Illud vero insidiantis, quo me validius cruciaret, fortunae fuit, ut ille mihi blandissimus me suis nutricibus, me aviae educanti, me omnibus, qui sollicitare illas aetates solent, anteferet. (8.).

w. 21.: Tak wiele enót jej młodość i takiej dzielności  
Nie mogła znieść, upadła od swejże bujności  
Żniwa nie doczekawszy.

Tak samo Kwintylian sądzi, że jego syn musiał zginąć, gdyż nad wiek swój był rozwinięty: iuro eas me vidisse in illo virtutes ingenii,... ut prorsus posset hinc esse tanti fulminis metus, quod observatum fere est celerius occidere festinam maturitatem et esse nescio quam, quae spes tantas decerpit, invidiam, ne videlicet ultra, quam homini datum est, nostra provehantur.

w. 26.: Ale pospołu z tobą grzebę i nadzieję.

Ta sama myśl jest i u Kwintyliana: ego vel hoc uno malo sic eram afflictus, ut me iam nulla fortuna posset efficere felicem (5).

W całym więc tym trenie znajdują się reminiscencye z owej przedmowy Kwintyliana.

TREN XIII. W wierszach tego trenu :

Wzięłaś mi, zgoła mówiąc, duszę połowicę,  
Ostatek przy mnie został na wieczną tęsknicę

naśladował Kochanowski poetów greckich Kallimacha i Teokryta. Kallimach w epigramie XLII. tak mówi :

Ἦμισυ μὲν ψυχῆς ἔτι, τὸ πνέον, ἥμισυ δ' οὐκ οἶδ'  
εἶτ' Ἐρως, εἶτ' Αἰδὴς ἤρπασε· πλὴν ἀφανές.

Jeszcze większe podobieństwo zachodzi między owym dwuwierszem Kochanowskiego, a następującemi słowami Teokryta (sielanka XXIX. w. 4. i 5.):

τὸ γὰρ ἄμισυ τᾶς ζωῆς ἔχω  
ζὰ τὰν σὺν ιδέαν, τὸ δὲ λοιπὸν ἀπώλετο.

Kończy się ten tren wezwaniem :

Tu mi kamień, murarz, ciosany położycie,  
A na nim tę nieszczęsną pamiątkę wydrożcie:  
Orszula Kochanowska tu leży, kochanie  
Ojcowe, albo raczej płacz i narzekanie....



I w tem nie jest Kochanowski oryginalny; naśladowuje tu poetów starożytnych, u których bardzo często spotykamy się z podobnem wezwaniem, by na grobie zmarłej osoby umieszczono kamień z odpowiednim napisem. N. p. u Teokryta w Sielance XXIII. w. 43:

χῶμα δέ μοι κοίλανον, ὃ μὲν κρύψει τὸν ἔρωτα.  
γράψον καὶ τόδε γράμμα, τὸ σοῖς τοίχοις χαράζω.  
»τοῦτον ἔρωσ ἔκτεινεν ὁδοίπορε, μὴ παροδεύσῃς,  
ἀλλὰ στὰς τόδε λέξον Ἀπηνέα εἶχεν ἑταῖρον.«

Podobnie u Wergilego w Eklodze V. w. 47:

Et tumulum facite et tumulo superaddite carmen:  
»Daphnis ego in silvis, hinc usque ad sidera notus,  
Formosi pecoris custos, formosior ipse.«

Podobnie Owid. Trist. III. 3. 70; Metam. II. 325 i inni.

TREN XIV. W trenie tym woła poeta:

»Gdzie te wrota nieszczęsne, któremi przed laty  
Puszczał się w ziemię Orfeus, szukając swej straty?  
Żebych ja też tą ścieżką swej namilszej córy  
Poszedł szukać...  
A ty mię nie zostawaj wdzięczna lutni moja  
Ale ze mną pospołu pódź aż do pokoja  
Surowego Plutona; owa go to łzami,  
To tymi żałosnymi zmiękczywa pieśniami,  
Że mi moje namilszą dziewczkę jeszcze wróci...«

Kochanowski naśladował tu Moschusa, u którego w sielance III. w. 116—126. znajdujemy zupełnie podobne miejsce:

εἰ δυνάμαν δέ  
ὥς Ὀρφεὺς καταβὰς ποτὶ Τάρταρον...  
κῆγ' ὅτ' ἂν ἐς δόμον ἦλθον  
Πλουτέος...  
οὐκ ἀγέραςτος  
ἐσσεῖθ' ἃ μολπά, χῶς Ὀρφεὶ πρόσθεν ἔδωκεν  
ἀδέα φορμίσδοντι παλίσσυτον Εὐρυδίκειαν,  
καὶ σέ, Βίων, περὶ τοῖς ὄρεσιν.

W dalszej części tego trenu widać wpływ Owidyusza, który w Metamorfozach (ks. X. w. 1—77.) opowiedział mit o Orfeuszu i Eurydyce. U Owidyusza Orfeusz tak przemawia do bogów podziemia, chcąc ich nakłonić do oddania mu żony:

Omnia debentur vobis, paulumque morati,  
Serius aut citius sedem properamus ad unam.  
Tendimus huc omnes...  
Haec quoque quum ius'os matura peregerit annos,  
Iuris erit vestri. (ks. X. w. 32—36.).

Wszystkie te myśli wyraził Kochanowski w tych dwu wierszach:

Zginać ci mu (Plutonowi) nie może, tuć się wszystkim zostać,  
Niech się tylko niedoszłej jagodzie da dostać.

TREN XV. Treścią tego trenu jest podanie o Niobie. Chociaż poeta zaczerpnął ten temat z poezyi starożytnej (Hom. Il. XXIV. 602 nast. i Owid. Metam. VI. 146. nast.), przecież inaczej rzecz traktuje, niż ci poeci: nie opowiada zdarzeń, tylko rozważa wszystkie cierpienia, jakie Nioba przechodziła po stracie dzieci aż do chwili, kiedy z żalu i rozpaczey zamieniła się w kamień. Dopiero przy końcu tego trenu znajdujemy reminiscencyę z Antygony Sofoklesa. Wiersze:

Dzieciatko swoich Nioba płacząc, skamieniała;  
I stoi na Sypilu marmorem nieprzetwany,  
Jednak i pod kamieniem żywią skryte rany;  
Jej bowiem łzy serdeczne skałę przenikają  
I przeźroczyłym z góry strumieniem spływają.

przypominają słowa Antygony w. 823—832. (A. Mazanowski Treny, a Ojc. z. str. 35.).

Dwa ostatnie wiersze tego trenu:

Ten grób nie jest na martwym, ten martwy nie w grobie,  
Ale samże jest martwym, samże grobem sobie,

są, jak zauważył Przyborowski, przekładem następującego epigramu z Antologii greckiej:

Εἰς Νιόβην.

Ὁ τύμβος οὗτος ἐνδὸν οὐκ ἔχει νέκυν.  
Ὁ νεκρὸς οὗτος ἐκτὸς οὐκ ἔχει τάφον·  
ἀλλ' αὐτὸς αὐτοῦ νεκρὸς ἐστὶ καὶ τάφος.

TREN XVI. Te same myśli, co w pierwszej zwrotce tego trenu, znajdujemy u Archilocha.<sup>1)</sup> Ustęp ten u Archilocha brzmi:

Δύστηνος ἔγκειμαι πόδα  
ἄλυσχος, χαλεπήσι θεῶν ὀδύνῃσι ἔκητι  
πεπαρμένος δι' ὀστέων.

Kochanowski odtworzył te myśli w następujący sposób:

Nieszczęściu kwoli, a swojej żalości,  
Która mię prawie przejmując do kości,  
Lutnię i wdzięczny rym porzucić muszę,  
Ledwie nie duszę.

Pisząc w zwrotce następującej:

Żywem? czy mię sen obłudny frasuje,  
Który kościanem oknem wylatuje,

przypomniawszy sobie poeta, to co czytał u poetów starożytnych, n. p. u Hom. Odys. XIX. w. 564. nast., Horac. Od. III. 27. 41. nast. i t. p.

W trzech zwrotkach następujących poeta rozwija i rozszerza myśl Seneki (Ad Marc. V. 5) zawartą w słowach: simul cogita non esse magnum rebus prosperis fortem se gerere, ubi secundo cursu

<sup>1)</sup> Bergk. Poetae lyrici gr. Archilochi epodon 84.



vita procedit. Ta myśl u Kochanowskiego przybrała kształt następujący :

O błędzie ludzki, o szalone dумы,  
Jako to łatwo pisać się z rozumy,  
Kiedy po wolej świat mamy, a głowa  
Człowieku zdrowa.  
W dostatku będąc, ubóstwo chwalemy,  
W rozkoszy żalność lekce szacujemy,  
A póki welny skąpej prządce staje,  
Śmierć nam za jaje.

Lecz kiedy nędza albo żal przypadnie  
Aliż żyć nie tak jako mówić snadnie;  
A śmierć dopiero wtenczas nam należy,  
Gdy już k' nam bieży.

W tem, co poeta następnie opowiada o Cynceronie, także są ślady nauki filozofów stoickich. W wierszach :

Człowiek nie kamień, a jako się stawia  
Fortuna, takich myśli nas nabawi,

naśladuje poeta myśl, zawartą w owym dwuwierszu, który jako motto umieścił na czele swego dzieła (Tales sunt hominum mentes etc. (Porów. uw. 1. na str. 31. tej rozprawy).

TREN XVII. Pierwsza zwrotka tego trenu zawiera te same myśli, co pierwsza zwrotka trenu XVI. i także powstała pod wpływem owej epody Archilocha.

w. 9.: Oczu nigdy nie osuszę  
I tak wiecznie płakać muszę.

Te wiersze przypominają następujące miejsce z IV. sielanki Moschusa w. 39—40 :

πολλοῖσιν δύστηνος ἰάπορα ἄλγεσιν ἦτορ  
αἰὲν ὀρώς· δακρύων δὲ πάρεστί μοι οὐδ' ἔ' ἔρωή.

Nehring (str. 52) zwrócił uwagę na to, że wiersze tego trenu :

Próżno morzem nie pływamy,  
Próżno w bitwach nie bywamy;  
Ugodzi nieszczęście wszędzie,  
Choć podobieństwa nie będzie,

przypominają miejsce w Edypie Kolon. w. 1680 i nast.

Myśli zawarte w tym trenie poczynawszy od w. 25. pozostają w związku z nauką filozofii stoickiej. Poeta szydzi z rad i przepisów tej nauki, bo widzi, że do nich trudno się zastosować :

Próżne to ludzkie wywody,  
Żeby szkoda nie zwać szkody;  
A kto się w nieszczęściu śmieje,  
Jabych tak rzekł, że szaleje.  
Kto zaś na płacz lekkość wkłada,  
Słyszę dobrze, co powiada;  
Lecz się tym żal nie hamuje,  
Owszem większy przystępuje. (itd.).

TREN XVIII. Ten tren jest zupełnie wolny od obcych wpływów.

TREN XIX. Abo sen. Maciejowski zwrócił uwagę na to, że w tym trenie miał Kochanowski naśladować Propercyusza (ks. IV. el. 7 i 11). W pierwszej z tych elegii opowiada Propercyusz, że mu się we śnie pojawiła zmarła jego kochanka Cyntya i robiła mu wyrzuty, że już o niej niepamięta; druga elegia jest jakby listem zmarłej żony pisanym z drugiego świata do męża, który jej śmierć opłakuje: Żona pociesza go i wzywa, by swój żal pohamował, gdyż jego płacz ani jemu ani jej nie pomoże. Wogólności rzecz biorąc, jest coś podobnego i w trenie XIX., bo i tu matka pojawia się we śnie Kochanowskiemu i pociesza go; lecz w szczegółach najmniejszego niema podobieństwa, dlatego trudno zgodzić się ze zdaniem Maciejowskiego, jakoby Kochanowski w tym trenie naśladował Propercyusza. Można też się zgodzić z Mazanowskim (Treny... str. 34), że owo zjawienie się Urszulki w ramionach matki i pociecha udzielona pocie przez matkę są także reminiscencyą jednego z sonetów Petrarki:

Ja dumam smutny, gdyż mię wskrósź przenika

Ból mój... Wtem owa moja wiecznie żywa,

Której już nie mam na obłoku spływa,

By w tęsknej doli cieszyć samotnika.

— Przestań się łzami twemi, biedny człecz,

Truć, tak mi owa liścioiwie rzecz,

Mnie ty nie żałuj, gdyż wiedz, że dni moje

Przez śmierć wiecznością stały się.. i t. d. (Przekład Faleńskiego),

ale tylko pomysł wprowadzenia do Trenów owego sennego zjawiska mógł Kochanowski zapożyczyć od owych poetów, t. j. Propercyusza i Petrarki, gdyż największą część myśli zawartych w tym trenie zawdzięcza Kochanowski nie im, lecz jak wykazał Kallenbach, filozofowi Senece.

Kallenbach sądzi, że nawet pomysł rozmowy zmarłej matki z synem należy przypisać wpływowi tego filozofa. Przy końcu bowiem dzieła *Consol. ad Marciam*, autor, chcąc Marcję pocieszyć po stracie syna, przedstawia, coby ojciec Mareyi powiedział, gdyby mógł wrócić z tamtego świata i zobaczyć jej rozpacz: Cap. XXVI. I: *Putaitaque ex illa arce caelesti patrem tuum, Marcia,... dicere: cur te, filia, tam longa tenet aegritudo? cur in tanta veri ignoratione versaris, ut inique actum cum filio tuo iudices, quod integer ipse se ad maiores recepit suos?*

W radach i pociechach, których matka naszemu pocie udziela, wiele jest zależności od Seneki. Kochanowski mówi:

- w. 39. Jeśliżec też stąd roście żałość, że jej lata  
Pierwej są przyłomione, niżli tego świata  
Rozkoszy zażyć mogła: o biedne i płone  
Rozkoszy wasze, które tak są usadzone,  
Że w nich więcej frasunków i żałości więcej....



Nie od rozkoszyć poszła; poszła od trudności,  
Od pracy, od frasunków, od łez od żałości..

Tak samo starożytny filozof dowodzi, że śmierć przedwczesna nie jest złem, bo uwalnia człowieka od łez i boleści, którychby doznał, gdyby był dłużej żył na świecie: *Quereris, Marcia, non tam diu filium tuum vixisse, quam potuisset? unde enim scis, an diutius illi expedierit vivere?... quem invenire hodie potes, cuius res tam bene positae fundataeque sint, ut nihil illi procedenti tempore timendum sit?* (Cons. ad. Marc. XXII).

Podobnie mówi Plutarch (Cons. ad Apoll. 114. B): *ἐννοήθητι, τὸν θάνατον οὐκ ὀλίγους ἀπαλλάττειν μεγάλων καὶ χαλεπῶν κακῶν*; (119. P): *Ἄλλ' ἄωρος ἐτελεύτησεν; οὐκοῦν εὐποτότερος διὰ τοῦτο, καὶ κακῶν ἀπείρατός ἐστιν. Ὁ βίος γὰρ ὄνομ' ἔχει, πόνος ἐγώ σ'.*

W wierszach :

Ucieszyłeś się kiedy z dziewczki swej tak wiele,  
Zeby pociecha twoja i ono wesele  
Mogło porównać z twoim dzisiejszym kłopotem?  
Nie rzeczesz tego widzę..

powtarza poeta myśl Seneki (Cons. ad. Marc. XII. I.): *utrum te in amisso filio movet, quod nullas ex illo voluptates cepisti, an quod maiores, si diutius vixisset, percipere potuisti? si nullas percipere te dixeris, tolerabilius efficies detrimentum tuum.*

w. 117: Śmiertelna jako ty, twoja dziewczka była

przypomina Seneki (Cons. ad Marc. XI. I.): *Mortalis nata es, mortales peperisti.*

Przy końcu tego trenu mówi matka Kochanowskiego :

w. 137: Nakoniec w co się on koszt i ona utrata,  
W co się praca i twoje obróciły lata,  
Któreś ty niemal wszystkie strawił nad księgami,  
Mało się bawiąc świata tego zabawami?  
Terazby owoc zbierać z swojego szepienia  
I ratować w zachwianiu mdłego przyrodzenia....  
Teraz, mistrzu, sam się lecz; czas doktor każdemu  
Ale kto pospolitym torem gardzi, temu  
Tak późnego lekarstwa czekać nie przystoi,  
Rozumem ma uprzedzić, co inne czas goi.

Tak samo pociesza Seneka Polibiusza (XXXVI. i XXXVII.) odwołaniem się do jego pracy naukowej i do jego studyów, a w rozdziale XVIII. I. mówi: *Tibi vere nihil ex consuetudine mutandum est tua, quoniam quidem ea instituisti amare studia, quae et optime felicitatem excolunt et facillime minuunt calamitatem eademque et ornamenta maxima hominum sunt et solacia. Nunc itaque te studiis tuis inmerge altius, nunc illa tibi velut munimenta animi circumda, ne ex ulla tui parte inveniat introitum labor.*

Wyrażenie w w. 155 : »A ludzkie przygody ludzkie (po ludzku) noś« są reminiscencyą z Plutarcha (Cons. ad Ap. 118. C) : τὰ κοινὰ τοῦ βίου συμπτώματα κοινῶς φέρειν, καὶ τὰ ἀνθρώπινα ἀνθρωπίνως. Podobne wyrażenie znalazł Nehring także u Cycerona (Tusc. III. 16. 34) : Calamitate fractus sanatur, quod humana humane ferenda intellegit.

Z poetów starożytnych mało w tym trenie reminiscencyi :

w. 25: Czyli nas już umarłe macie za stracone

I którym już na wieki słońce jest zgaszone ?

Te wiersze przypominają wiersz Teokryta (Siel. I. 102) :

ἦδη γὰρ φράσδῃ πάνθ' ἄλιον ἄρμυ δεδύκειν;

w. 78, 79. ... a chowaj się na te

Nieodmienne, synu mój, rozkosze bogate

przypominają wiersz Eneidy I. 201 :

Durate et vosmet rebus servate secundis.

\* \* \*

Widzimy więc, że wpływ literatury starożytnej nie ogranicza się tylko do tych miejsc, na które dotychczas wskazywano, są bowiem w Trenach i inne jeszcze miejsca, w których wpływ ten widzieć się daje. Także powiększa się liczba dzieł i autorów, z których w Trenach znajdują się naśladownictwa i reminiscencye. Dotychczas wskazywano na pisma filozoficzne Cycerona i Seneki, na dwa miejsca w tragediach Sofoklesa i na jeden wiersz z greckiej Antologii, jako na jedyne wzory, z których Kochanowski w Trenach korzystał. Do nich przyłącza się obecnie Kwintylian; wpływ jego na Treny nie był mniejszy od wpływu Cycerona i Seneki. Cztery treny pozostają pod widocznym wpływem Kwintyliana, a także w innych trenach odczuwać się daje wpływ tego retora, gdyż ów rzewny nastrój, rozlany w Trenach jest po części skutkiem przejęcia się Kochanowskiego owemi skargami, które Kwintylian roztacza w swej przedmowie. Pokazuje się też, że Kochanowski szukał pocieszenia nie tylko w dziełach Cycerona i Seneki, lecz także w dziełach Plutarcha, zwłaszcza w jego piśmie Consolatio ad Apollonium, gdyż i z pism tego autora są w Trenach reminiscencye.

Po Kwintylianie, Senece, Cyceronie i Plutarchu największy wpływ na Treny wywarł Moschus, poeta bukoliczny. W pięciu miejscach naśladuje Kochanowski tego poetę i to w taki sposób, że wcale wątpić nie można, że owe miejsca nasz autor temu poecie zawdzięcza (n. p. w tr. I i XIV.).

Znalazły się w Tenach reminiscencye i naśladownictwa także z innych poetów: W trzech miejscach widać wpływ Archilocha; w dwóch miejscach Teokryta i Wergilusza, a najmniejszy wpływ wy-



warli Owidyusz, Horacyusz, Homer i Kallimach, bo tylko w pojedynczych miejscach znajdujemy naśladownictwo ich utworów.

Jeżeli teraz, mając to na oku, przypatrzymy się Trenom, to widzimy, że tylko dwa treny zupełnie wolne są od wpływu dzieł obcej literatury: są to treny IV. i XVIII. Nieznaczące ślady wpływu znajdują się w trenie II. III. V. VII. VIII. i X., gdyż w nich są albo tylko słabe reminisceneye, lub tylko kilka wierszy w nich poeta skądinąd zapożyczył. Wszystkie pozostałe, a jest ich jedenaście, noszą na sobie wyraźne ślady obcego wpływu. Najbardziej uległy temu wpływowi treny: I. VI. IX. XI. XII. XIV. i XVI. gdyż całe są tym wpływem przesiąknięte. Treny zaś XIII. XV. XVII i XIX. są w części oryginalne, a tylko w części pozostają pod obcym wpływem.<sup>1)</sup>

Wobec tego mógłby ktoś sądzić, że trzeba będzie także zmienić dotychczasowe zdanie o oryginalności Trenów i wrócić do owego zapatrywania, które niegdyś wypowiedział Maciejowski. Tak jednakowoż nie jest. Odkrycie w Trenach większej liczby reminisceney i naśladowań nie może zachwiać oryginalności tego utworu. Jestto utwór pomyślany oryginalnie i oryginalnie wykonany. To, co stanowi istotę Trenów, jest własnością Kochanowskiego; to, co w Trenach jest obce, to nie stanowi ich istoty i służy tylko do zabarwienia Trenów i ich przyozdobienia. Podobne reminisceneye i naśladowstwa znaleźć można w każdym dziele owych czasów, dlatego odkrycie większej ich liczby w Trenach nie może wystarczyć do odmówienia oryginalności temu utworowi.

Zresztą jakiego rodzaju są te obce wpływy, z jakimi się w Trenach spotykamy? Znajdujemy tu bezwiedne reminisceneye, i naśladownictwa. Od reminisceney nie są wolni nawet najwięksi i najgenialniejsi poeci, więc i do reminisceney, które w Trenach się znajdują (czyto z Kwintyliana, czy z poetów), nie można przywiązywać wielkiego znaczenia, tembardziej, że trzeba tu także mieć wzgląd na czasy, w których Kochanowski żył i pisał, na ówczesne wymagania i dążności literackie. Większej wagi są naśladownictwa; jest ich w Trenach dość wielka ilość, więc musimy się im bliżej przypatrzeć.

Kochanowski ulegał w Trenach wpływowi filozofów starożytnych (zwłaszcza piszących t. zw. *Consolationes*), i poetów. Wpływ filozofii starożytnej jasny jest i zrozumiały: Poeta w Trenach rozwija myśl, że gdy prawdziwe nieszczęście dotknie człowieka, wtedy nie nie potrafi ukoić jego żalu i rozpaczy i chyba w modlitwie znaleźć

<sup>1)</sup> Zwracam jednak jeszcze raz uwagę, że poszukiwania te jeszcze nie są bynajmniej ukończone i zbadanie gruntowniejsze literatury greckiej i rzymskiej może ilość miejsce naśladowanych w Trenach znakomicie powiększyć. Zwłaszcza Plutarch i inni greccy autorowie przedstawiają wdzięczne pole do tych badań.

może pocieszenie. Wykazuje więc całą słabość i nicość argumentów starożytnej filozofii, która na wszystko umiała znaleźć lekarstwo: dowodzi, że łatwo »pisać się z rozumu« kiedy nam się dobrze powodzi, lecz kiedy nędza albo żal przypadnie, wtenczas trudno tak żyć i tak się zachować, jak się innym radziło. Musiał więc poeta wprowadzić do swego utworu myśli tych filozofów i ich rozumowania, lecz chociaż on to czyni z całą świadomością, przecież to jeszcze nie nie stanowi, naśladownictwem tego nazwać nie można, gdyż sposób, w jaki poeta z tych obcych myśli korzysta, nadaje im oryginalny charakter. Poeta nie tłumaczy dosłownie, lecz zapożycza tylko myśl i oryginalnie ją rozwija, przetwarza i rozprowadza; z suchego wątku rozwija najpiękniejsze obrazy, a suchą prozę podnosi do godności prawdziwej poezji. Zresztą często wpływ ten filozofii stoickiej jest tylko pośredni, gdyż w wielu miejscach poeta tylko w tym celu obcą myśl wprowadza, by ją następnie zbić lub wyszydzić.

Wobec tego pozostaje tylko naśladownictwo poetów. Takich naśladownictw dość się w *Trenach* znajduje, lecz znów nie tyle, by z powodu nich oryginalność tego utworu mogła ulegać kwestyi. Z pojedynczych miejsc nie można wyrokować o całości, z tego też powodu nie mogę się więc zgodzić także ze zdaniem Spasowicza, który mówi, że Kochanowski »napisał *Treny*, gdzie od czasu do czasu, biorąc rozbrat ze wspomnieniami klasycznymi i suchą uczonością, staje się oryginalnym«, <sup>1)</sup> albowiem *Treny* są w całości oryginalne, a tylko »od czasu do czasu« stają się mniej oryginalne z powodu, że poeta ulegał ówczesnemu kierunkowi i ozdabiał swe dzieło pomysłami i wyrażeniami zapożyczonemi od poetów starożytnych.



<sup>1)</sup> Włodz. Spasowicz. *Dzieje lit. pol.* wyd. 3. str. 79.

















**F**

7398